

Mozaika Berdyczowska

Kwiecień – czerwiec 2018 roku

NR 2 (133)

W tym numerze:

Ukraińska imigracja
zarobkowa a kryzys
demograficzny w Polsce 2

Lekcja polskiego patriotyzmu 3

Nagroda dla „Polskiego
Radia Berdyczów” 4

Czas na debatę oksfordzką! 5

Kronika miejska 6

Teatr berdyczowski: historia
i współczesność 8

Mozaika na wsi 10

Każdy ma imię 13

Matka Boża Berdyczowska
(cz. VI) 14

Drogi i bezdroża
współczesnej kultury polskiej 16



Polscy wolontariusze uprzątały polski cmentarz w Berdyczowie. Str. 12.

Ukraińska imigracja zarobkowa a kryzys demograficzny w Polsce

Spotygam ich codziennie – są kurierami rozwożącymi paczki, kelnerkami w restauracji, kierowcami taksówek, kasjerkami w hipermarkecie.

Według szacunkowych danych w Polsce może przebywać obecnie od miliona do półtora miliona Ukraińców, z których większość jest zatrudniona przy różnych pracach (zarówno oficjalnie, jak i na czarno). Oblicza się, że w samym Wrocławiu może ich być ok. 60-65 tysięcy, czyli 10 proc. ludności miasta.

Ukraińcy w naszym kraju – podobnie jak polscy pracownicy na Zachodzie – pracują zazwyczaj na stanowiskach poniżej swych kwalifikacji zawodowych. Według badań socjologicznego ośrodka „Rejting”, 77 proc. z nich wykonuje u nas prace fizyczne (przy czym wśród mężczyzn ten odsetek wynosi 89 proc., a wśród kobiet – 63 proc.), 16 proc. pracuje w sferze usług, 3 proc. trudni się zajęciami intelektualnymi, a 1 proc. sprawuje funkcje kierownicze.

34 proc. ukraińskich gospodarbeiterów pracuje w rolnictwie, 32 proc. w ekipach budowlanych lub remontowych, 12 proc. w hotelarstwie i gastronomii, 8 proc. w domach, a 4 proc. opiekuje się starcami i niepełnosprawnymi.

Według danych Narodowego Banku Ukrainy, w ciągu ostatnich trzech lat mieszkańcy tego kraju pracujący za granicą wysłali do swej ojczyzny przekazy na łączną sumę 25 miliardów dolarów, co stanowi aż 8-9 proc. PKB Ukrainy. Najwięcej przesyłają z Polski – w 2017 roku było to 3,1 miliarda dolarów.

31 proc. zarobionych za granicą pieniędzy przeznaczanych jest przez nich na bieżące wydatki; 19,4 proc. – na kupno lub remont nieruchomości, 14,6 proc. stanowią oszczędności, 8,7 proc. idzie na leczenie, a 7 proc. na wykształcenie dzieci.

Ukraińcy pracujący w Polsce – w odróżnieniu od imigrantów muzułmańskich w krajach zachodnich – łatwo integrują się z otoczeniem, nie stwarzając problemów kulturowych i cywilizacyjnych. Jeśli weźmiemy pod uwagę ich liczebność, to skala incydentów z ich udziałem jest minimalna. Częściej sami padają ofiarą ataków na tle etnicznym niż są ich sprawcami. Jak informuje ambasada Ukrainy w Polsce, w 2017 roku policja zarejestrowała 37 przypadków napaści na obywateli ukraińskich z powodu ich narodowości.



34 proc. ukraińskich gospodarbeiterów pracuje w rolnictwie

Z pewnością spora część z przybyszów zza naszej wschodniej granicy zostanie w Polsce i zasymiluje się. Przesądza o tym kryzys ekonomiczny w ich kraju, związany z jednej strony z wojną w Donbasie, a z drugiej z niewydolnym systemem gospodarczym, opanowanym przez oligarchów i przeżartym przez korupcję. To sprawia, że wielu Ukraińców, zwłaszcza młodzież, nie widzi dla siebie perspektyw na przyszłość we własnej ojczyźnie. W Polsce natomiast są mile widziani przez pracodawców. Rozmawiałem z wieloma przedsiębiorcami, którzy opowiadali mi, że gdyby nie Ukraińcy, to musieliby zamknąć swój interes. Nie mogli bowiem znaleźć wśród Polaków wystarczającej liczby rąk do pracy.

Niestety, w Polsce mamy do czynienia z niebezpiecznym trendem, który pogłębia się od niemal trzydziestu lat. Chodzi o kryzys demograficzny. Zarówno przyrost naturalny, jak i współczynnik dzietności mamy jedne z najniższych na świecie. Najkorzystniejszy moment na odwrócenie tego procesu został zaprzepaszczony, ponieważ pokolenie ostatniego wyżu demograficznego w Polsce ma dziś 30-40 lat i wcale nie zaowocowało

ono zwiększeniem przyrostu naturalnego. Teraz potencjalnych matek będzie już z roku na rok coraz mniej.

Z drugiej strony swoje zrobiła emigracja zarobkowa. Dzietność Polek w Wielkiej Brytanii czy Irlandii jest wyższa niż 2,11, sytuując się powyżej granicy zastępowalności pokoleń. O takim wyniku u nas możemy tylko pomarzyć. Większość z dzieci tam urodzonych, gdy pójdzie do tamtejszych szkół, będzie najprawdopodobniej dla Polski stracona. Zostaną na Wyspach i staną się obywatelami Zjednoczonego Królestwa lub Republiki Irlandii.

W dłuższej perspektywie kryzys demograficzny grozi zapaścią państwa. Najlepszą receptą, by do tego nie dopuścić, byłby oczywiście „baby boom”, ale na to na razie się nie zanosi. Program 500+ przynosi już realne efekty, jednak są one zbyt małe w stosunku do rzeczywistych potrzeb.

Inną akcją przeciwdziałającą depopulacji może być repatriacja Polaków z terenów byłego Związku Sowieckiego, zwłaszcza z Kazachstanu. Jej zasięg będzie jednak ograniczony, ponieważ liczba naszych rodaków nie jest tam wcale tak duża. Podczas spisów powszechnych narodowość polską zadeklarowało w Ka-

zachstanie 34 tysięcy mieszkańców, a na Ukrainie – 144 tysiące. Wiadomo, że naprawdę osób polskiego pochodzenia jest tam znacznie więcej, ale z ich świadomością narodową bywa różnie. Część z nich się wynarodowiła (np. zrusyfikowała), a część nie chce opuszczać miejsc zamieszkania – sam spotkałem wiele takich osób w Kazachstanie.

W tej sytuacji ratunkiem może być dla nas napływ sąsiadów zza naszej wschodniej granicy, którzy łatwo integrują się z Polakami. W sumie nic w tym dziwnego, skoro przez stulecia mieliśmy wspólną historię, będąc obywatelami tego samego organizmu państwowego. Są nam bliscy językowo i kulturowo. W większości podzielają naszą podejrzliwość wobec moskiewskiej satrapii. Zazwyczaj są też konserwatywni obyczajowo i niechętni

wobec lewicowych projektów inżynierii społecznej.

Z ich religijnością bywa różnie, ponieważ Ukraińcy przez dziesięciolecia doświadczyli przymusowej ateizacji, która w dużym stopniu wykorzeniła ich wiarę. Część z nich jest prawosławna, część greckokatolicka, ale bardzo wielu nie uczęszcza do żadnego kościoła, choć prezentuje religijność naturalną i kulturowo jest związana z chrześcijaństwem. Obecność ponad miliona ludzi nieobjętych żadną opieką duszpasterską powinna być wyzwaniem dla Kościoła w Polsce. Tymczasem nie słychać nic o akcjach skierowanych do tej właśnie grupy.

Ukraińcy są dziś także największą społecznością imigrancką pracującą w Czechach. Obecnie rozpatrywanych jest około 300 tysięcy wniosków od Ukraińców w sprawie pracy w tym kraju oraz około

200 tysięcy ofert zatrudnienia Ukraińców od czeskich pracodawców.

Czesi, podobnie jak my, od lat zmagają się z kryzysem demograficznym i cierpią na brak rąk do pracy. Dlatego prowadzą aktywną politykę nastawioną na promowanie zatrudnienia Ukraińców. Kilka lat temu władze w Pradze przyjęły prawo ułatwiające zatrudnienie cudzoziemców posiadających kwalifikacje, których brakuje w kraju. Z nowych rozwiązań najczęściej skorzystało Ukraińców. To znacznie ułatwiło ich asymilację w społeczeństwie. Jak powiedział mi jeden z czeskich dziennikarzy:

Jeśli sami nie mamy dzieci, to musimy zapewnić sobie dopływ świeżej krwi z zewnątrz. I lepiej jeśli zapewnimy ją sobie sami, niż zrobi to za nas Bruksela.

wpolityce.pl
Grzegorz Górny

Lekcja polskiego patriotyzmu

Z okazji Święta Narodowego Trzeciego Maja ustanowionego na pamiątkę uchwalenia Konstytucji 3 maja Rzeczypospolitej Obojga Narodów w 1791 roku uczniowie Sobotniej Szkoły Nauczania Języka Polskiego, Historii i Kultury w Berdyczowie wzięli udział w wyjątkowych zajęciach.

Lekcje patriotyzmu stały się już tradycją w Sobotniej Szkole Nauczania Języka Polskiego, Historii i Kultury. Są organizowane w celu zapoznania uczniów z tradycją obchodów polskich świąt kościelnych i państwowych, a także rocznic narodowych.

12 maja odbyły się zajęcia poświęcone rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Rozpoczął je zagrany na skrzypkach przez 14-letnią Elżbietę Ogorodniczuk „Mazurek Dąbrowskiego”. Potem przed zebranymi wystąpił po raz pierwszy nowo powstały zespół polskiej piosenki, składający się z wykładowców Kolegium Pedagogicznego i nauczycieli muzyki, który wykonał „Mazurka 3 Maja”, czyli pieśń „Witaj, majowa jutrzeńko”. Informację o tym utworze przedstawiła dyrektor szkoły Larysa Wermińska.

O historii święta Konstytucji 3 maja opowiedział uczeń Walenty Koziński (14 lat), który zaprezentował referat na ten temat w języku polskim. Potem odbył się konkurs recytatorski polskiej poezji patriotycznej. Jedenastu uczniów w wieku 7-15 lat zademonstrowało swoje umiejętności deklamatorskie. Pierwsze miejsce



ex aequo zajęły w nim dwie uczennice: Władysława Pawłowicz i Elżbieta Ogorodniczuk. Na koniec spotkania wszyscy zgromadzeni odśpiewali „Rotę” Marii Konopnickiej z muzyką Feliksa Nowowiejskiego.

W przygotowaniu lekcji patriotyzmu najaktywniej uczestniczyli nauczyciele szkoły, jej miłośnicy oraz dorośli uczniowie, m.in. Bronisława Kornijczuk i organista kościoła św. Barbary Witold Czerwowski.

Grono pedagogiczne nadal będzie pracować nad wychowaniem patriotycznym, rozbudzaniem i utrwalaniem polskiej tożsamości narodowej wśród Polaków, którzy zostali pozbawieni swojej kultury, języka, więzi z Macierzą z powodów politycznych i historycznych. Odrodzenie świadomości narodowej trwa nadal i mamy nadzieję, że będzie kontynuowane.

Iza Rozdolska

Nagroda dla „Polskiego Radia Berdyczów”

Na odbywającym się w Józefowie i Warszawie w dniach 20-27 maja XXXIII Międzynarodowym Katolickim Festiwalu Filmów i Multimedialnych „KSF Niepokalana 2018” II nagrodę otrzymał program radiowy Jerzego Sokalskiego „Pielgrzymka do Karmelu Ukraińskiego”.

Międzynarodowy Katolicki Festiwal Filmów i Multimedialnych, zainicjowany w 1986 roku przez Katolickie Stowarzyszenie Filmowe im. św. Maksymiliana Marii Kolbego, jest znany wśród katolików zamieszkujących różne miejsca naszego globu. Mimo skromnych funduszy i zmiany nazwy cieszy się sławą jednego na świecie festiwalu multimedialnego. Jury festiwalowe ocenia dzieła o wartościach duchowych, respektujących społeczne nauczanie Kościoła. Od początku istnienia nadeszło nań swoje prace prawie 6 tys. twórców filmów fabularnych, dokumentalnych, amatorskich, edukacyjnych, programów telewizyjnych, radiowych i multimedialnych, wideoklipów oraz stron internetowych z ponad 100 krajów.

Festiwal od lat wspierany jest przez różne organizacje, przedstawiciele świata polityki, nauki i kultury, władze kościelne i państwowe. Odbywa się pod patronatem wielu znamienitych osobistości i instytucji. W skład komitetu honorowego festiwalu weszli m.in. Marek Kuchciński, marszałek Sejmu RP, abp Wojciech Polak, prymas Polski, abp Henryk Hoser, były ordynariusz diecezji warszawsko-praskiej, Witold Kołodziejcki, przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, Jarosław Sellin, wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego, Radosław Śmigulski, dyrektor Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej, Jan Józef Kasprzyk, p.o. szefa Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Zdzisław Sipiera, wojewoda mazowiecki, Adam Struzik, marszałek województwa mazowieckiego, abp Wacław Depo, ordynariusz częstochowski, przewodniczący Rady Episkopatu Polski ds. środków społecznego przekazu.

Organizatorzy zaprosili w tym roku przede wszystkim autorów prac o tematyce maryjnej, związanej z ogłoszonym przez Episkopat Polski Rokiem św. Brata Alberta, a także nawiązującej do 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości i roli Kościoła w jej odzyskaniu. Twórcy nadesłali łącznie 110 filmów, programów i portali z 16 krajów: Chorwacji, Czeskiej Republiki, Cypru, Dominikany, Egiptu, Indii, Indonezji, Libanu, Sudanu,



Prezes „Polskiego Radia Berdyczów” Jerzy Sokalski podczas nagrania wywiadu

Ukrainy, USA, Wenezueli, Włoch, Węgier, Turcji i Polski.

Festiwal rozpoczął się 20 maja o godz. 13 mszą św. celebrowaną przez bp. Romualda Kamińskiego, ordynariusza diecezji warszawsko-praskiej, w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej w Józefowie. Następnie odbył się koncert pieśni patriotycznej i maryjnej w wykonaniu artystów światowej sławy. Koncert i uroczystość prowadzili: Ryszard Nowaczewski, dyrektor festiwalu, prezes Katolickiego Stowarzyszenia Filmowego, Danuta Stachyra, wicedyrektor festiwalu, i ks. prałat Kazimierz Gnidziejko, asystent kościelny KSF, proboszcz Parafii MB Częstochowskiej.

Zakończenie festiwalu miało miejsce 27 maja w Warszawie, gdzie o godz. 12.30 w katedrze św. Floriana odprawiono mszę św. Nagrody zwycięskim twórcom zostały wręczone w siedzibie kurii warszawsko-praskiej.

Grand prix „KSF Niepokalana 2018” zdobył film „Błękitna Armia” Leszka Wiśniewskiego. Ten fabularyzowany dokument, zrealizowany w stulecie powołania Armii Polskiej we Francji i w Roku Generała Józefa Hallera ogłoszonym przez Senat RP, opowiada dzieje Błękitnej Armii od jej utworzenia do przybycia do Polski wiosną 1919 roku. Przypomina o wielkim wysiłku organizacyjnym Polaków na obczyźnie, ich ofiarności i poświęceniu tysięcy ochotników, którzy z różnych stron świata zaciągali się w błękitne szeregi, by spełnić marzenie o wolnej Polsce. Jest też hołdem dla generała Józefa Hallera, współtwórcy i dowódcy Armii Polskiej we Francji.

I nagrodę festiwalu w poszczególnych kategoriach otrzymały: film fabularny

– „Sprawiedliwy” w reżyserii Michała Szczerbica; film dokumentalny – „Film dla Stasia” Moniki Meleń; film dokumentalny historyczny – „Dwie korony” Michała Kondrata; program telewizyjny – „Asa Itu Ada. There is always hope” w reżyserii Haryo Sentanu Murti; program telewizyjno-edukacyjny – „Ada Kristine Wilenberg” Krzysztofa Żurowskiego, film amatorski – „Janek” Franciszka Mazura; teledysk – „Egzekucja w Markowej” Rafała Gużkowskiego; program radiowy – „Majka” Joanny Sikory; program multimedialny – „Św. Urszula – wzór patriotyzmu” ss. Katarzyny Purskiej i Anny Pawłowskiej; strona internetowa – portal opoka.news Fundacji Opoka.

Na festiwalu został też doceniony nasz kolega, prezes „Polskiego Radia Berdyczów” Jerzy Sokalski. Jego audycja „Pielgrzymka do Karmelu Ukraińskiego” poświęcona Sanktuarium Matki Boskiej Berdyczowskiej zdobyła II nagrodę w kategorii program radiowy. III nagroda w tej samej kategorii została przyznana innemu twórcy polskiej narodowości zamieszkałemu na Ukrainie. Otrzymał ją Piotr Sobota za „Śluby św. Kazimierza”, prod. Radio Lwów – Polska/Ukraina.

Serdecznie gratulujemy Jerzemu Sokalskiemu zaszczytnej II nagrody i życzymy dalszych sukcesów.

Festiwal odbył się pod osobistym patronatem bp. Romualda Kamińskiego, ordynariusza diecezji warszawsko-praskiej, oraz komitetu Honorowego i został współfinansowany przez Polski Instytut Sztuki Filmowej oraz Samorząd Województwa Mazowieckiego.



Czas na debatę oksfordzką!

W dniach 11-16 czerwca w Warszawie odbyły się warsztaty na temat wykorzystania debaty oksfordzkiej w edukacji historycznej. Wzięło w nich udział 17 nauczycieli – liderów reprezentujących organizacje lub instytucje polonijne z sześciu państw.

Szkolenie zostało przygotowane przez Biuro Edukacji Narodowej Instytutu Pamięci Narodowej we współpracy z Fundacją „Projekty Edukacyjne” w ramach edycji polonijnej Turnieju Debat Historycznych mojaniepodległa. Nauczyciele z Ukrainy, Kazachstanu, Litwy, Wielkiej Brytanii, Irlandii i Belgii – aktywni działacze na rzecz rozwoju kultury polskiej w swoich ośrodkach – poznawali zasady debaty oksfordzkiej i wystąpienia publicznych pod kątem pracy z młodzieżą.

Trenerami międzynarodowej grupy byli Jan Piosik i Marcin Lewandowski, którzy mają duże doświadczenie w przygotowaniu młodzieży do udziału w debatach oksfordzkich na terenie całego kraju. Dzięki ich zapaleniu tą metodą skutecznie pracuje niejedna szkoła w Polsce. W samym tylko Tarnowie debatuje około 2000 uczniów. Taki wynik pracy trenerów jest godny podziwu.

Podczas warsztatów nauczyciele uczestniczyli w zajęciach dotyczących samej metody debaty oksfordzkiej, techniki argumentacyjnej, zasad oceniania debaty oraz w ćwiczeniach, które można wyko-

rzystać na lekcji języka polskiego. Podczas zajęć trzeba było wcielić się w rolę debatujących, co, oczywiście, było bardzo interesujące.

Nauczyciele mogli też obserwować trwający w tym czasie w polskim Sejmie finałowy Turniej Debat Historycznych IPN, w którym brały udział najlepsze drużyny uczniów liceów z całej Polski. Licealiści wykazali się w nim nie tylko wysokim poziomem wiedzy historycznej, ale i etyką prowadzenia debat. Po turnieju można było zapytać samych uczestników, jakie korzyści czerpią z tej rywalizacji. Ciekawe były odpowiedzi uczniów, którzy dzięki debatom stają się coraz mądrzejsi, bardziej tolerancyjni i rzeczowi. Wzbudza zachwyt przede wszystkim sposób myślenia tych młodych ludzi, którzy pod pilnym okiem swoich nauczycieli osiągnęli tak duży sukces.

W trakcie pobytu w Warszawie uczestnicy warsztatów mogli zapoznać się z ważną wystawą historyczną „Powstała, by żyć” zorganizowaną przez IPN na Zamku Królewskim oraz porozmawiać z jej autorami. Ekspozycja sama w sobie

jest lekcją historii najnowszej pokazującą drogę prowadzącą do odzyskania przez Polskę niepodległości po latach zaborów.

Pod koniec pobytu pracownicy IPN Karolina Kolbuszewska i Olga Tumińska oraz trenerzy Jan Piosik i Marcin Lewandowski wspólnie z nauczycielami wypracowali założenia II etapu projektu, tzw. plan działań w środowisku polonijnym. Dyrektor Biura Edukacji Narodowej IPN Adam Hlebowicz wręczył wszystkim uczestnikom upominki i zaświadczenia oraz życzył owocnej pracy w swoich polskich szkołach poza granicami kraju.

Debata oksfordzka jest metodą pozwalającą nauczyć się patrzeć na dane zagadnienie z wielu stron, samodzielnie myśleć, dobrać właściwą argumentację, opanować sztukę wystąpień publicznych, słuchania innych i szanowania rozmówców. Przy okazji jej stosowania młodzież mieszkająca poza granicami Polski może doskonalić umiejętność wypowiedzania się w języku polskim.

Wiktorija Zubarewa, uczestniczka warsztatów debaty oksfordzkiej

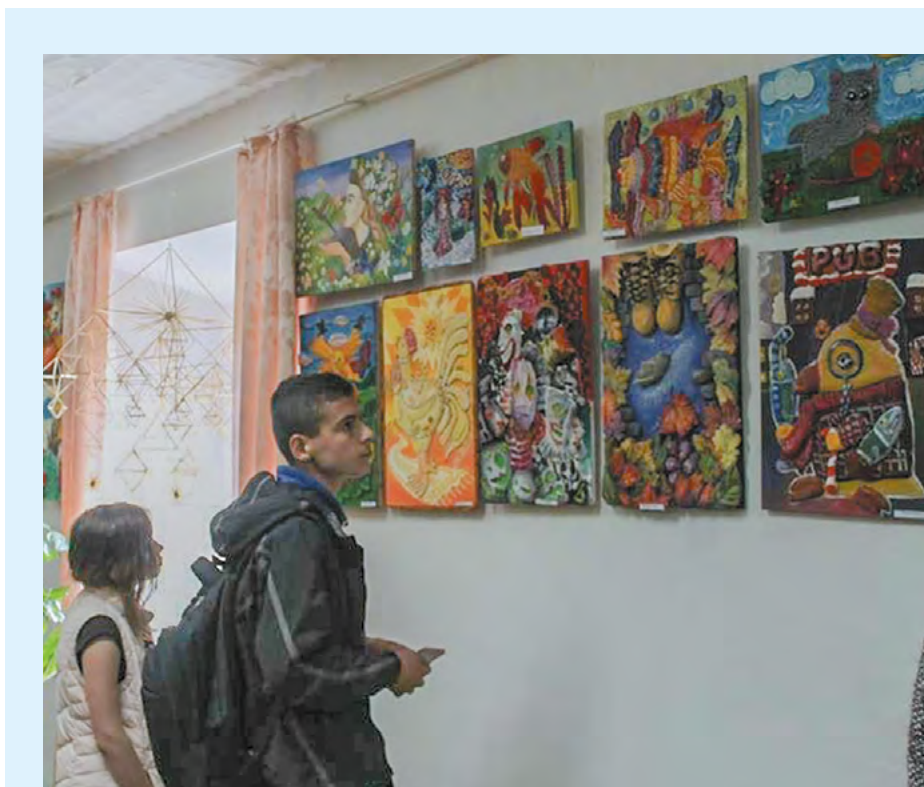
Premiera kolejnej książki o Berdyczowie

W Centralnej Bibliotece Miejskiej 16 kwietnia odbyła się prezentacja najnowszej książki Miłady Martyniuk „Воспоминание ушедших столетий” (Wspomnienia z minionych stuleci). Autorka – berdyczowska krajoznawczyni i pisarka – zakochana w swym rodzinnym mieście, opowiedziała, co ją skłoniło do napisania trzeciego z kolei zbioru opowiadań o historii Berdyczowa. Pierwszy „Когда-то были времена...” (Dawno, dawno temu były takie chwile...), w którym umieściła ciekawe opowieści związane z przeszłością miasta, od razu zdobył popularność i wszyscy z niecierpliwością czekali na następny. Kolejny ukazał się pod tytułem „Листая время...” (Przeglądanie w czasie...). Bohaterami trzeciego zbioru, na który składa się 12 opowiadań, są – tak jak w poprzednich – realni ludzie, mieszkańcy dawnego Berdyczowa, których losy ściśle splatają się z jego historią. Tworzą oni niepowtarzalny i unikalny wizerunek miasta minionych czasów. Autorka chce zapoznać dzisiejszych berdyczowian z tymi, którzy zaludniali je dziesięciolecia temu, pozwolić im zrozumieć ich postępowanie i błędy.

Miłada Martyniuk zbiera materiały do swoich książek, studiując archiwa oraz spotykając się i rozmawiając z ludźmi. Piśze na podstawie faktów. Jak powiedziała, po publikacji jej opowiadań zwracają się do niej ludzie z prośbą o napisanie kolejnych historii z życia znanych i nieznanymi mieszkańcami Berdyczowa. Każda opowieść ma swój morał w postaci myśli wielkich pisarzy, intelektualistów, filozofów.

Artystyczny flash mob w Dniu Konstytucji Ukrainy

Kolejną rocznicę uchwalenia Konstytucji Ukrainy mieszkańcy Berdyczowa świętowali w nietypowy sposób: zorganizowali artystyczny flash mob. Patriotyczna manifestacja odbyła się na placu Centralnym pod hasłem „Jesteś w naszych sercach, Ukraino!”. Zabrział hymn narodowy, minutą ciszy uczczono bohaterów, którzy oddali życie za niepodległość kraju. Złożono kwiaty pod memoriałem „Chwała bohaterom!”, pomnikiem Tarasa Szewczenki oraz tablicą pamiątkową Wiaczesława Czarnowoła. Występujący mówcy podkreślali, że szczerą aspiracją i pokój, który z pewnością zapanuje na Ukrainie, przyczynią się w końcu do



Dzieła sztuki ze słonego ciasta

19 kwietnia w Muzeum Historii Berdyczowa otwarto wystawę niezwykłych prac uczniów Berdyczowskiej Szkoły Plastycznej, nigdy wcześniej niepokazywanych publicznie. Ich niezwykłość polegała na tym, że podstawowym budulcem obrazów było słone ciasto. Uczniowie wyklejali z niego portrety, pejzaże czy martwe natury, które malowali kolorowymi farbami. Wyjątkowy materiał plastyczny, jakim jest ciasto, pobudza kreatywność i skłania twórcę do puszczenia wodzy fantazji. Wykonane z niego prace, charakteryzujące się harmonijną kolorystyką i estetyczną spójnością, stworzyły przed oglądającymi bajeczny świat wyobraźni artystycznej pełen ciepła i światła.

Ogółem w muzeum zaprezentowano ponad 90 prac. Wśród wystawiających byli tacy, którzy po raz pierwszy brali udział w wystawie, jak i doświadczeni twórcy, pracujący tą techniką nie od dziś. Każda praca była na swój sposób interesująca, oryginalna i doskonała. Każda wymagała wiele wysiłku, czasu i potencjału twórczego.

Nauczyciele Szkoły Plastycznej są dumni ze swoich podopiecznych, którzy po ukończeniu szkoły kontynuują naukę na najbardziej prestiżowych uczelniach Ukrainy i Polski, zdobywając zawody malarza, architekta, dizajnera czy modelera. Wystawa była dostępna przez trzy tygodnie.

powstania nowoczesnego państwa europejskiego.

Flash mob wywołał zainteresowanie przechodniów, z których każdy mógł się przyłączyć do nietypowych obchodów Dnia Konstytucji Ukrainy.

Problemy parku sąsiadującego z garbarnią

Ten historyczny obiekt niegdyś tętnił życiem, ale dziś pozostaje na uboczu, za-

niedbany i zapomniany. Założył go 150 lat temu na bazie resztek lasu dębowego właściciel garbarni Szlenkier, który wyciął dębniak na potrzeby powstającego zakładu. W czasach sowieckich w parku wykopano staw, zbudowano stadion, boisko do gry w hokeja, placiki do gier i zabaw, wyasfaltowano alejki i krąg taneczny, postawiono scenę, ławki, kilka pomników i rzeźb oraz wiele innych elementów parkowej infrastruktury. Obiekt służył miastu jako miejsce rozrywki, spacerów i relaksu.



XIX Dni Polskiej Kultury w Berdyczowie

Dni Polskiej Kultury mają długą historię. Po raz pierwszy odbyły się w maju 2000 roku. Zorganizowały je Berdyczowski Oddział Związku Polaków Ukrainy (prezes Feliks Paszkowski), Komitet Wykonawczy Rady Miejskiej (przewodnicząca komitetu organizacyjnego Irena Sieniawska) oraz Konsulat Generalny RP w Kijowie (konsul generalny Kazimierz Chyc). Odtąd impreza na stałe weszła do kalendarza wydarzeń kulturalnych w Berdyczowie i jest co roku przeprowadzana w czasie Dni Miasta.

24 czerwca Dni Polskiej Kultury odbyły się po raz 19. W ich trakcie miały miejsce koncerty, występy artystyczne, spotkania, przyjęcia dla przedstawicieli władz i oficjalnych delegacji z miast partnerskich. Impreza sprzyja zbliżeniu narodów ukraińskiego i polskiego, rozwija więzi między nimi, wzmacnia przyjaźń i współpracę. Wiele bowiem łączy Ukrainę i Polskę: wspólna historia, pełna

tragizmu, ale i sukcesów, więzi gospodarcze oraz współpraca międzynarodowa na rzecz wspólnej europejskiej przyszłości.

W tym roku wśród gości z Polski byli przedstawiciele miasta partnerskiego Siedlce i Konsulatu Generalnego RP w Winnicy. W Pałacu Kultury im. Szabielnika odbył się uroczysty koncert, w czasie którego berdyczowski zespół Zorecwit wykonał polskie i ukraińskie piosenki. Na scenie wystąpiły jeszcze zespół taneczny Jawir, debiutujący nowo powstały chór kameralny piosenki polskiej Wydziału Muzycznego Kolegium Pedagogicznego, a także siedlecki zespół wokalny Niekompletni muzyka, kompozytora i aranżera Macieja Turkowskiego, w którego skład wchodzi liceiści i studenci. Na koniec uroczystości odbyła się premiera filmu dokumentalnego „Tajemnica Bogurodzicy Berdyczowskiej”, autorstwa Jerzego Sokalskiego.

Co roku odbywały się tu miejskie imprezy kulturalne i rozrywkowe. Był jednym z ulubionych miejsc mieszkańców Berdyczowa. Niestety, w 2002 roku bardzo ucierpiał na skutek silnego huraganu, który powyrwał stuletnie dęby z korzeniami i uszkodził wiele cennych drzew.

Od tej pory park jest zaniedbany, a władze miejskie przestały się nim interesować.

Miejscowi przedsiębiorcy złożyli kilka projektów jego odnowy, lecz żaden nie zyskał aprobaty magistratu. W ostatnich latach miejscy radni zorganizowali co prawda parę razy „subotniki”, w trakcie

których próbowano uprzątnąć park, ale to nie poprawiło sytuacji. Powodem tego jest fakt, że okoliczni mieszkańcy domów prywatnych wyrzucają do niego zatrważające ilości śmieci i odpadów, a władze są wobec tego procederu bezradne.

Drogi miejskie problemem numer 1

Huragan emocji wybuchł podczas sesji Berdyczowskiej Rady Miejskiej 21 marca. Wywołała go kwestia, która dręczy mieszkańców nie od dziś i utrudnia im codzienne funkcjonowanie. Chodzi o stan ulic i chodników. Na ich remont władze miasta co roku przeznaczają środki finansowe, ale wciąż w niewystarczającej wysokości. Dlaczego tak się dzieje? Ano dlatego, że z ich części jest finansowana opłata za gaz. W tym roku również chciarny po nie sięgnąć.

Jak się okazało, 22 kwietnia trzeba było rozliczyć się z NAK Naftogaz Ukrainy za dostarczone paliwo. Miasto postanowiło przekazać na ten cel pieniądze przedsiębiorstwu komunalnemu „Berdyczówciepłenergo”, które musiało wyrównać różnicę między wpłaconą kwotą a faktyczną ceną ciepła przekazanego odbiorcom. Pieniądze w wysokości 1 000 000 hrywien miały pochodzić – jak zapisano w projekcie decyzji – z zarządu gospodarstwa mieszkalno-komunalnego, czyli właśnie ze środków przeznaczonych na remont dróg.

Ta propozycja wywołała niezadowolenie wśród radnych. Jedni wytknęli merowi miasta, że droga prowadząca do jego domu jest w dobrym stanie, dwie polityczne frakcje w ogóle zrezygnowały z głosowania nad tą kwestią, bo nie zgadzają się z wykorzystywaniem środków na remont infrastruktury na inne cele. Przedstawiciele władz tłumaczyli, że winni sytuacji są sami mieszkańcy Berdyczowa, którzy nie płacą za ogrzewanie i popadają w długi. Inni radni wskazali, że potrzebną sumę można pozyskać z innego źródła. Tym źródłem okazał się budżet obywatelski, na który przeznaczono 1,2 mln hrywien.

Po długiej dyskusji decyzja została podjęta. Uznano, że sześć projektów, które zwyciężyły w tegorocznym głosowaniu, nie będzie dotowanych, ponieważ można z nimi poczekać. Może i dobrze, że projekt „Mogile pradiada ocal od zapomnienia” autorstwa członka Zarządu ZPU i prezesa „Polskiego Radia Berdyczów” Jerzego Sokalskiego nie został w tym roku wybrany.



Młodzi aktorzy z teatru „ModernPol”

Drogi do niepodległości Polski

W czerwcu na zaproszenie Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. T. Goniewicza 14-osobowa grupa z Polskiego Dziecięcego Teatru Lalek „ModernPol” gościła w Lublinie i jego okolicach, aby zaprezentować koncert patriotyczny „Drogi do niepodległości”.

W tym roku Polska obchodzi 100-lecie odzyskania niepodległości po 123 latach niewoli. Kilka pokoleń Polaków poświęciło życie walce o niepodległy byt swej ojczyzny. Wielu z nich zapłaciło za to cenę najwyższą. Najlepsi jej synowie złożyli daninę krwi w powstaniach narodowych, bez wahania „szli na stos”, bijąc się o wolność z trzema zaborcami. Oddawali życie, by przyszłe pokolenia Polaków mogły żyć w wolnym kraju.

Młodzi aktorzy z teatru „ModernPol”, działającego pod kierunkiem Wiktorii Zubarewej przy ŻOZPU, z wielkim entuzjazmem występowali przed publicznością w kraju swych przodków. Prezentowany przez nich program według scenariusza prof. Alicji Omiotek, zawierający najcenniejsze polskie utwory poetyckie i pieśni patriotyczne, zachwylił lublinian. Widownia gorąco oklaskiwała solistkę starszej grupy teatru Natalię Zubarewą, która zaśpiewała piosenkę „Piechota”, oraz 10-letnią córeczkę Anity Cyporenko wykonującą „Warsza-

wiankę 1831 roku”. Uroku koncertowi dodał taniec „Narodzenie Polski” w wykonaniu Zofii Lisickiej oraz Anastazji Borowyckiej. Na zakończenie odśpiewano wspólnie „Rotę”. Widownia podziwiała piękny występ młodych artystów i nagrodziła ich gromkimi brawami.

Przy okazji pobytu w Polsce zespół uczestniczył w wielu interesujących imprezach oraz spotkaniach. Najciekawsza była całonocna wycieczka do Nałęczowa, Kazimierza Dolnego, Końskowoli oraz Kozłówki.

Grupa na każdym kroku spotykała się z serdeczną gościnnością oraz troską o dobre samopoczucie. Szczególnie słowa wdzięczności należą się prof. Alicji Omiotek za scenariusz i wspaniałą narrację w czasie koncertu, Agnieszce Chojście za gościnę, a przede wszystkim Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie za organizację pobytu oraz poniesienie związanych z tym kosztów. Podziękowania trzeba skierować również pod adresem dyrekcji Domu Kultury Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Zespołu Szkół Katolickich pw. św. Stanisława Kostki, Zespołu Szkół pw. Armii Krajowej w Krężnicy Jarej, Lucjana Kurowskiego oraz innych licznych darczyńców i przyjaciół.

Wiktorii Zubarewa, kierownik Polskiego Dziecięcego Teatru Lalek „ModernPol” przy ŻOZPU

Teatr berdyczowski

Głównymi ośrodkami Wołynia, w których toczyło się życie teatralne, były Berdyczów i Żytomierz. Pierwszy teatr publiczny otwarto w Berdyczowie w 1802 roku, a w Żytomierzu w 1803 roku. Warto zaznaczyć, że pierwsze przedsięwzięcie teatralne w Berdyczowie powstało w 1793 roku, a w Żytomierzu – w 1797. Ten fakt można uważać za początek historii teatru na Wołyniu.

Rozwój berdyczowskiego i żytomierskiego teatru jest powiązany z osobą antreprenera [właściciel teatru lub cyrku, często pełniący funkcję jego dyrektora] Antoniego Żmijowskiego [Żmijewskiego] (1769-1833), uznawanego za założyciela zawodowej sceny teatralnej na Wołyniu. Żmijowski zaczynał jako kasjer w warszawskim Teatrze Narodowym za czasów dyrekcji Wojciecha Bogusławskiego, w którym próbował swoich sił aktorskich, grając pomniejszych role. Później występował w zespole Tuczempskiego w Warszawie. Następnie reżyserował w teatrze dworskim wojewody ruskiego, hrabiego Szczęsnego Potockiego w Tulczynie oraz w Humaniu, innym majątku Potockiego. Po opuszczeniu przez hrabiego Polski (po II rozbiórze wyjechał do Rosji i zadeklarował wobec niej lojalność) Antoni Żmijowski przeniósł się do Berdyczowa, gdzie założył polską trupę teatralną. Z czasem wznosił dla niej specjalny budynek, nie daleko stajni. Kiedy ambitny antreprenier przeprowadził się do Żytomierza, teatr działał jeszcze w Berdyczowie do 1800 roku. Potem zespół się rozpadł, życie teatralne nieco spowolniło i dopiero za czasów gubernatora M. Komburleja z Żytomierza przyjeżdżała na pół amatorska trupa aktorów.

Tymczasem Żmijowski od 1809 do 1829 roku (z przerwą na lata 1811-1813) prowadził w Żytomierzu teatr. Początkowo jego zespół występował w prywatnym domu, a od 1815 roku dysponował już specjalnie zbudowanym dużym drewnianym gmachem, który został wydzierżawiony przez magistrat na teatr miejski. Od hrabiego Potockiego Żmijowski otrzymał w darze bogatą garderobę teatralną (blisko 700 różnych ubrań, masek i rekwizytów) oraz bibliotekę obejmującą 70 pozycji (m.in. 50

Żymowski: historia i współczesność



komedii, dziewięć dramatów, siedem tragedii i cztery opery).

Ze swym zespołem Żymowski występował w wielu miastach Ukrainy, m.in. w Kijowie (1816, 1819), Tulczynie, Dubnie i Berdyczowie. Warto nadmienić, że jednym z jego aktorów był przez krótki czas (1816) Ludwik Młotkowski (ok. 1795-1855), antreprenier imperium rosyjskiego i reżyser.

Na deskach teatru żytomierskiego Żymowski wystawiał utwory m.in. Wojciecha Bogusławskiego, Franciszka Zabłockiego, Alojzego Felińskiego (tragedię „Barbara Radziwiłłówna”, ukazującą istotę dziejów I Rzeczypospolitej) i Williama Szekspira, a także opery. Sam również występował, także w sztukach własnego autorstwa. Odznaczał się, jak pisano, „niepospolitym darem wymowy i pamięci”. Jest autorem m.in. dramatów „Czarownica z Wisły”, „Czaty na upiora”, „Malarz od biedy, czyli obrazy obrazów” czy komediooper w 1 akcie „Patriotka, czyli szkoda fryzury”. Jego sztuka „Czumak-czarodziej”, mająca premierę w Żytomierzu, cieszyła się sporą popularnością. Na stałe weszła do repertuaru znanych trup teatralnych W. Pierowskiego, K. Zielińskiego, I. Drejsiga i P. Miedwiediewa. Różne interpretacje tego spektakla z sukcesem były wystawiane na scenach zachodnioukraińskich, rosyjskich, gruzińskich i tatarskich.

Antoni Żymowski był doskonałym organizatorem życia teatralnego. W 1829 roku założył mały teatr operowy. Wskutek rozmaitych okoliczności swą działalność zakończył w 1829 roku. Podobno brał udział w powstaniu listopadowym.

Opuszczony przez aktorów i kolegów zmarł w 1833 roku w nędzy i samotności.

W berdyczowskim teatrze publicznym polskie zespoły aktorskie występowały do 1856 roku. Po ponad półwieczu zastojowi miejscowy mecenas i lekarz Dawid Szerencis (1862-1938) w wybudowanym przez siebie w 1908 roku domu trzy lata później uruchomił teatr miejski. Na jego deskach występowały wędrownie zespoły, które jeździły z koncertami i przedstawieniami m.in. po terenach Wołynia i Podola, a także profesjonalne grupy aktorskie ze znanych teatrów, np. z kijowskiego teatru im. I. Franki (1948) z udziałem takich gwiazd jak Natalia Użwij, Ambroży Buczma czy Ignacy Jura. Oferta berdyczowskiej placówki stale się wzbogacała, repertuar był coraz szerszy. Spektakle wystawiano w językach ukraińskim, polskim, żydowskim i rosyjskim.

Niestety w 1959 roku teatr został zlikwidowany, a w jego pomieszczeniach zaczął funkcjonować miejski, a później rejonowy Dom Kultury. O odrodzeniu teatralnych tradycji Berdyczowa mówiło się od 1991 roku, lecz dopiero w 2013 roku władze miasta podjęły decyzję o odbudowie sceny. Remont kapitalny obiektu rozpoczął się w 2015 roku. Środki na ten cel zbierano z różnych źródeł. Według ministra rozwoju regionalnego, budownictwa i mieszkalnictwa Ukrainy Gennadija Zubki, pieniądze pochodziły z: PFRR (Państwowy Fundusz Rozwoju Regionalnego) w wysokości 19,25 mln hrywien (61,7 proc. wartości inwestycji), budżetu miejskiego - 10 mln (32,2 proc.) i z subwencji na społeczno-ekonomiczny rozwój regionów - 2 mln (6,1 proc.).

Uroczyste otwarcie teatru muzyczno-dramatycznego usytuowanego przy ulicy Europejskiej nastąpiło 14 stycznia 2018 roku. Uczestniczyło w nim wielu znanych gości, wśród nich wicepremier Gennadij Zubko, przedstawiciele władz miejskich z burmistrzem Berdyczowa Wasylem Mazurem, przewodniczący Obwodowej Administracji Państwowej Igor Gundycz, przewodniczący Rady Obwodowej Włodzimierz Szyrma, ambasador RP w Kijowie Jan Piekło i ambasador Izraela Elijaw Biełocerkiwski. Jak powiedział Gennadij Zubko: „Życie kulturalne Berdyczowa znów się ożywia. Teatr muzyczno-dramatyczny został odbudowany dzięki władzom miejskim, PFRR i polityki kulturalnej państwa. To ruch w kierunku rozwoju tożsamości ukraińskiej miejscowej społeczności, w kierunku budowy państwa europejskiego”.

1 marca 2018 roku przed publicznością berdyczowską wystąpiły gwiazdy sceny ukraińskiej Olga Sumska, Eugeniusz Papierny i Witalij Borysiuk w spektaklu opartym na włoskiej komedii sytuacyjnej Aldo de Benedettiego „Sublimacja miłości”. To historia trójkąta miłosnego - dramato-pisarza, pisarki i pośła, poruszająca kwestie stosunków międzyludzkich, funkcjonowania człowieka w społeczeństwie. Ta sztuka nad podziw stała się bliska Ukraincom. Jest w pewnym sensie filozoficzna, stwierdził aktor Witalij Borysiuk.

Przedstawienie cieszyło się dużą frekwencją. Berdyczowscy widzowie są mocno zafascynowani kontaktem z teatrem, którego przez lata byli pozbawieni.

Reja

Reja jest wsią w rejonie berdyczowskim w obwodzie żytomierskim, położoną na południe od Żytomierza. Od stolicy obwodu dzieli ją 29 km, od Berdyczowa – 15 km. We wschodniej części Reji znajduje się stacja kolejowa. Przez osiedle płynie rzeczka Bezimenna, lewy dopływ Kodenki.

Według dokumentów archiwalnych wieś została założona w XVIII wieku. Krąży przekaz, że 200 lat temu właściciel tutejszych ziem, którego imię zostało, niestety, zapomniane, przekazał je w posagu swojej córce Reginie. Od tej pory łąki i pola nazywano „regińskimi” i stąd wzięła nazwa osiedla – Reja.

Przed rewolucją 1917 roku wieś wraz z otaczającymi ją terenami była własnością ziemian Tereszczuki i Kulikowskiego. Do tego ostatniego należał młyn i stajnia koni. Chłopi trudnili się ciężką pracą na roli.

W 1919 roku zorganizowano tu gospodarstwo pomocnicze berdyczowskiej jednostki wojskowej, która wchodziła w skład winnickiego pułku kawalerii pod dowództwem Grzegorza Kotowskiego. Takie same gospodarstwa działały we wsiach Dubowa, Połowieckie i Białocerkówka. W 1920 roku na bazie majątku generała rezerwy Kulikowskiego, pochowanego w Galczyńcu, utworzono rolne gospodarstwo państwowe (radgosp) „Reja”, którego pierwszym dyrektorem był Petryczuk. Później to stanowisko obejmowali O. P. Władimirow, Dobrowolski, Tuzman. W latach 1945-1974 na czele radgospu stał M. W. Wieliki. Oprócz tego w granicach wsi funkcjonowało gospodarstwo kolektywne. Zorganizowali je A. O. Osowski, M. P. Gumeniuk i W. P. Gumeniuk. Na kierownika kołchozu wybrano A. Meckowo.

Z każdym rokiem poprawiała się kultura rolna, zwiększał się urodzaj zbóż i roślin przemysłowych. Dzięki rozwojowi kołchozu i radgospu rósł poziom życia pracujących w nich ludzi. Chłopi specjalizowali się w uprawie chmielu, którego pierwsze plantacje założono w 1923 roku. Z archiwów wynika, że we wsi chmiel uprawiano już w 1877 roku. W 1927 roku w radgospie „Reja” chmielniki zajmowały 36 ha, 11 lat później gospodarstwo specjalizowało się w produkcji chmielu.

W przededniu II wojny światowej w radgospie sukcesywnie łączono chmielarstwo z innymi gałęziami rolnictwa, zwłaszcza z hodowlą bydła. W owym czasie było ponad 200 krów. Wiosną 1941 roku gospodarstwo przystąpiło do współzawodnictwa o prawo do uczestniczenia w ogólnokrajowej wystawie rolniczej



Zdjęcie L. Werbnińskiej

w Moskwie. To sprzyjało intensywnym pracom w chmielnikach, spodziewano się wysokich plonów. Lecz działania wojenne przerwały spokojne życie mieszkańców.

W czasie okupacji hitlerowskiej radgosp doznał poważnych zniszczeń, część chmielników została zdewastowana. Kiedy 1 stycznia 1944 roku Armia Czerwona wyparła ze wsi Niemców, chłopi zabrali się za odbudowę: rozwijali rolnictwo, przede wszystkim chmielarstwo. W 1959 roku do radgospu został przyłączony kołchoz „Sierp i Młot”, dzięki czemu zwiększył się jego areal do 2180 ha ziemi, z czego 1075 ha zajmowały ziemie uprawne, 310 ha – łąki, 178 ha – lasy, 89 ha – pastwiska.

Przy uprawie chmielu wyróżniło się wielu pracowników. Wśród nich brygadziстка (łankowa) R. M. Sadowska, kierownik oddziału T. G. Danilenko, agronom J. J. Cwerk czy kierownik oddziału L. F. Kozaczuk. Wszyscy wymienieni zostali nagrodzeni orderem Lenina, a były dyrektor radgospu M. W. Wieliki oraz brygadziści J. G. Zoszczukow uhonorowani tytułem Bohatera Pracy Socjalistycznej. Zootechnik, w latach 1974-1998 dyrektor radgospu M. S. Duplak otrzymał tytuł Zasłużonego Zootechnika USRS. W radgospie wyrosło całe grono mistrzów chmielarstwa.

W 1977 roku brygada S. P. Kaplińskiego zebrała z 36 ha 20,3 cwt/ha (cwt) szyszek z hektara, a brygada G. I. Bondarczuk – z 38 ha 20,1 cwt/ha.

Dzięki wysokim wynikom uzyskanym w produkcji rolnej radgosp niejednemu uczestniczył w Wystawie Osiągnięć Gospodarki Narodowej ZSRS. Ponad stu pracowników radgospu zostało wyróżnionych orderami i medalami w uznaniu za sumienną pracę.

Ziemie radgospu leżą w strefie przejściowej między lasostepem a Polesiem, są zróżnicowane pod względem żyzności. Najczęściej występują tu gleby zdegradowane, czarnoziemne i łąki czarnoziemne oraz piaski torfowo-bielicowe o niskiej zawartości humusu (próchnicy). Efektywne wykorzystanie ziemi, specjalizacja produkcji oraz zastosowanie nowoczesnej technologii umożliwiło osiągnięcie wysokich plonów w uprawie chmielu i zbóż.

W latach istnienia radgospu we wsi pojawiły się utwardzone drogi, wzdłuż których wyrosły wspaniałe domy wielorodzinne, powstał klub, punkt medyczny, przedszkole, szkoła, sklepy. W 1988 roku wioska została zgazyfikowana.

Rajgródek

Rajgródek to wieś znajdująca się 17 km na południowy zachód od Berdyczowa. Od Żytomierza dzieli ją 61 km. Leży na trasie Berdyczów – Chmielnik, Berdyczów – Lubar – Czudnów. Najbliższa stacja kolejowa, Demczyn, oddalona jest od Rajgródka o 14 km. Przez wieś płynie rzeka Głęboka Kanawa, dopływ Hniłopiaty.

Rajgródek jest centrum Rady Wiejskiej, do której należą osiedla Łemeszi i Martynówka. W roku 2000 wieś liczyła 368 domów i 940 mieszkańców. Według najnowszych danych obecnie zamieszkuje ją 882 osób, głównie Ukraińcy, częściowo Polacy i Rosjanie. Na terenie Rady Wiejskiej jest 609 domów i 1497 mieszkańców (dane z roku 2000).

Wieś została założona w XI wieku. Feudał Raj zbudował tu, na wzniesieniu górującym nad Głęboką Kanawą, zamek w kształcie wieży, z którego do rzeki prowadziło podziemne przejście. Tunel liczył blisko 1 km długości. Później wokół zamku powstała osada o nazwie Rajgródek. Po raz pierwszy o zamku Raj wspomina się w dokumentach z 1649 roku mówiących o wyprawie Bogdana Chmielnickiego na Ukrainę Zachodnią. Hetman wysłał na zwiad w okolice Rajgródka grupę Kozaków spośród tych, którzy stacjonowali w Ozadówce. Zwiadowcy donieśli mu, że na południowym zachodzie jest zamek polskiego pana, nieobwarowany. Prawdopodobnie chodziło o Lubomirskiego, wszak wieś była wówczas w rękach tego rodu książęcego. Następnie przeszła na własność Czosnowskich, od XVII wieku Sarneckich herbu Ślepowron, a potem Meleniewskich, również herbu Ślepowron.

W 1883 roku wieś wymienia się w związku ze spisem ludności, w 1905 roku zaś - w dokumentach powiatowych - w związku z buntem chłopów, którzy powstali i przez kilka dni oblegali zamek, żądając od ziemianina Boreckiego, by podzielił między nich swoje ziemie zgodnie z wprowadzoną przez cara Mikołaja II reformą agrarną. Wkrótce jednak przybyłe z Żytomierza wojsko rozgoniło chłopów. Kilku z nich zostało zesłanych na Syberię.

Władza sowiecka zainstalowała się w Rajgródku w kwietniu 1918 roku. W czasie wojny domowej przez wieś przechodziły oddziały 1 Armii Konnej pod dowództwem Budionego oraz jednostki 8 Dywizji Kawalerii pod dowództwem Primakowa.

Państwowe gospodarstwo rolne powstało w 1922 roku. Jego pierwszym dyrektorem był Maniszkiwicz. W 1930 roku z gospodarstw indywidualnych utworzo-



Dom ziemiański



Widok na staw

no kołchoz „Radziecki szlak”. W 1952 roku połączono go z kołchozem im. Szewczenki ze wsi Andrijaszewka, a w 1959 roku z kołchozem im. Stalina należącym do wsi Łemeszi i Martynówka. Tak powiększony „Radziecki szlak” 25 marca 1960 roku przekształcono w radgosp i przyłączono do radgospu „Rajgródek”, spadkobiercy KSP (kolektywne przedsiębiorstwo wiejskie).

Przed II wojną światową wieś funkcjonowała według zasad gospodarki sowieckiej, radgosp się rozwijał, ale napaść Niemiec hitlerowskich na ZSRS 22 czerwca 1941 roku przerwała spokojne życie jej mieszkańców. Już 12 lipca 1941 roku do Rajgródka wkroczyli Niemcy. Przynieśli śmierć i zniszczenie. Niemal wszystkie domy zostały spalone, a gospodarstwo rozkradzione. 150 dziewcząt i chłopców wywieziono na roboty do Niemiec. Część z nich zginęła. Wielu mieszkańców wymordowano. Niektórzy poszli do partyzantki. 6 stycznia 1944 roku oddziały 38. Armii Czerwonej pod dowództwem dwu-

krotnego Bohatera Związku Radzieckiego Moskalenki wyzwoliły wieś.

Na frontach II wojny walczyło 145 rajgródczan. Wszyscy zostali odznaczeni. 159 oddało życie w obronie ojczyzny. Wśród nich absolwent miejscowej szkoły średniej Wadim Olejnik, który za męstwo w bitwie pod Kowlem został pośmiertnie uhonorowany tytułem Bohatera Związku Radzieckiego. W 1971 roku obok tej szkoły stanął upamiętniający go pomnik. Na terenie Rady Wiejskiej pomniki poległych sowieckich żołnierzy znajdują się jeszcze w osiedlach Łemeszi i Martynówka.

W Rajgródku działa szkoła ogólnokształcąca I-III stopnia im. Bohatera Związku Radzieckiego W. K. Olejnika, w której uczy się 310 uczniów pod kierunkiem 34 nauczycieli (dane z roku 2000). W 1985 roku zbudowano w nim klub na 300 miejsc, są trzy biblioteki zawierające 21 500 książek, żłobek, przedszkole, ambulatorium medyczne, apteka i poczta.



Fot. Natalia Muzyka

Wolontariusze z Polski uprzątały polski cmentarz w Berdyczowie

Polacy prowadzili prace renowacyjno-porządkowe na miejscowym cmentarzu katolickim w ramach akcji „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia” organizowanej przez redaktor TVP Polonia Grażynę Orłowską-Sondej.

Wolontariusze z Jugowa (Polska) przybyli do Berdyczowa po raz drugi. Grupa składająca się z 14 osób wraz z czterema opiekunami (w tym rodzina Urszuli i Marka Siwków wraz z synem Maćkiem i wnuczką Zuzią oraz rodzina Bożeny Sołek-Muzyki, mama z córką Natalią) w ciągu trzech dni ciężkiej pracy zdołała uporządkować większy teren berdyczowskiej nekropolii niż rok temu. Efekty ich starań przyniosły im wiele satysfakcji. Mają nadzieję posprzątać za rok jeszcze większy teren.

Podczas pobytu w Berdyczowie wolontariusze spotkali się w Urzędzie Miasta z merem miasta Wasylem Mazurem. Spotkanie zorganizował radny miejski, prezes „Polskiego Radia Berdyczów” dr Jerzy Sokalski. Marcin Antosik, radny gminy Nowa Ruda, złożył na ręce mera podziękowania od wójta gminy Nowa Ruda Adrianny Mierzejewskiej za opiekę roztaczaną nad wolontariuszami oraz za współpracę między samorządami. Władze Berdyczowa również przekazały podziękowania dla wójta gminy Nowa Ruda za współpracę oraz za udzielaną pomoc i wsparcie dla ziemi żytomierskiej.

Wyrazy wdzięczności za wspieranie

rodaków na Kresach Wschodnich od ks. Krzysztofa Kaczmarka, proboszcza Jugowa, w imieniu społeczności Jugowa złożyli wolontariusze akcji „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia” na ręce dr. Jerzego Sokalskiego, członka Zarządu Głównego Związku Polaków Ukrainy. Dr Jerzy Sokalski corocznie opiekuje się młodzieżą z Polski, która przebywa do Berdyczowa w ramach akcji. Dzięki jego staraniom projekt renowacji dawnego polskiego cmentarza we wprowadzonym w zeszłym roku po raz pierwszy w historii miasta budźcie obywatelskim został wybrany i uzyskał dotację (oprócz pięciu innych). W jego rezultacie na cmentarzu powstała piękna Aleja Pamięci.

Niesamowitym przeżyciem dla młodzieży z Polski było poznanie o. Krzysztofa Urbańskiego ze Zgromadzenia Karmelitów Bosych. Ojciec Krzysztof wraz z dr. Jerzym Sokalskim i miejscową młodzieżą ocalał od zapomnienia cmentarz w Berdyczowie. Młodzi ludzie przede wszystkim oczyszczają metalowe krzyże oraz ogrodzenia mogił oraz malują je. Dzięki wspólnemu działaniu młodzieży polskiej i ukraińskiej naocznie widać efekty ich prac. Wolontariusze z Jugowa przekazali

na ręce o. Krzysztofa ikonę Matki Boskiej wykonaną przez Sandrę Fidurską, figurkę św. Barbary z Muzeum Węgla Kamiennego w Nowej Rudzie oraz album pt. „Kościół diecezji świnińskiej”.

Na zakończenie pobytu w Berdyczowie wolontariusze uczestniczyli w mszy św. odprawionej przez o. Pawła Ferko w berdyczowskim sanktuarium. Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i klasztor Karmelitów Bosych pełni od XVIII wieku funkcję centralnego sanktuarium maryjnego na Ukrainie. Najważniejszym wydarzeniem w dziejach sanktuarium w czasach najnowszych była koronacja papieskimi koronami kopii obrazu Matki Bożej Berdyczowskiej. Koronacji dokonał bp Jan Purwiński 17 lipca 1998 roku. Korony, którymi zostały przyozdobione skronie Dzieciątka Jezus i Matki Bożej, poświęcił Jan Paweł II w Krakowie 9 czerwca 1997 roku.

Warto podkreślić, że w tym roku w ramach IX edycji akcji „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia” na polskich kresowych nekropoliach pracowało ponad 1300 wolontariuszy z Polski.

Bożena Sołek-Muzyka, kierownik grupy wolontariuszy z Jugowa

Każdy ma imię

Każdy ma imię i nazwisko, wyróżniające go spośród innych ludzi. Maria Ichnatowicz, Waław Ogielski, Urszula Dobesz, Małgorzata Nowak, Antoni Dąbrowski czy Jan Kowalski są nazwami konkretnych osób, służą ich identyfikacji. Nie zawsze ludzie musieli posiadać językową identyfikację złożoną z dwóch członów – imienia i nazwiska. Nadawanie imion jest dużo starsze i ma w Polsce wielowiekową tradycję. Dlatego też przyjęta jest, poza alfabetycznymi spisami urzędowymi, kolejność imienia przed nazwiskiem, a nie na odwrót.

Istniejący od stuleci zwyczaj nadawania ludziom imion spowodował, że jest ich wielka różnorodność – w polszczyźnie mamy zarówno imiona rodzime, słowiańskie, jak i późniejsze chrześcijańskie, pochodzenia łacińskiego i greckiego oraz germańskiego. Najdawniejszą warstwę tworzą imiona rodzime. W źródłach zachowało się ich około 600. Słowiańskie imiona złożone są bardzo interesujące pod względem językowym i kulturowym. Istnieje przypuszczenie, że ich najstarsza forma wyrażała zalety, jakimi – zgodnie z życzeniami rodziców – powinno odznaczać się w przyszłości dziecko. Na przykład w przypadku imienia Bogdan można pokusić się o wyjaśnienie: bog – bogactwo, szczęście, dola; bóg i dan – dać, dany. Znaczenie całości można by określić jako „dany od Boga”. Podobnie jest w odniesieniu do Bożydara, jednak podobieństwo do rodzimych imion słowiańskich jest pozorne, ponieważ jest to średniowieczna kalka z greckiego Teodor. Bolesław może być rozumiany jako „ten, który ma osiągnąć większą sławę”, a to dlatego, że bole – to większy, więcej, dużo, a –sław – sława. Bratumił jest „miły bratu, miły dla brata”. Kolejność członów w imionach złożonych mogła czasem podlegać różnym kombinacjom, np. Mirosław i Sławomir, Bratumił i Miłobrat, Gniewomir i Mirowiech.

Oryginalną grupę stanowiły imiona nadawane z powodów magicznych, z chęci odwrócenia złych mocy od nowo narodzonego. Imiona te zawierały złe życzenia, np. Niedan, Nierad.

Od imion złożonych tworzono formy skrócone i zdrobniałe, np. Od Miłosław – Mił, Milak, Miłek, Milik, Milej, Milesz, które mogły z czasem stać się samodzielnymi nazwaniami.

Po okresie wyłącznego stosowania imion rodzimych nadszedł czas imion chrześcijańskich. Przyjmowały się one dość powoli, dopiero bowiem na przeło-



Zdecydowana przewaga imion chrześcijańskich datuje się dopiero od soboru (1545-1563), którego uchwały zalecały nadawanie dzieciom przy chrzcie imion świętych Kościoła

mie XV i XVI wieku zaczynają przeważać. Wcześniej zdarzało się, że jedna osoba miała dwa imiona – słowiańskie (czyli w pewnym sensie pogańskie) i chrześcijańskie. Kazimierz Odnowiciel miał na drugie imię Karol, a ojciec Bolesława Krzywoustego, Władysław, znany jest jako Władysław Herman. Imiona słowiańskie przeżyły swój renesans w XIX wieku, kiedy chętnie sięgano do korzeni narodowych. Stworzono wówczas nawet imiona sztuczne, np. Niecisław, Lechosław.

Od XVI wieku zaczyna się pojawiać dużo imion pochodzenia greckiego i łacińskiego, często pod wpływem szczytającej się mody, np. Filon, Aspazja, Leokadia, Monika, Cecylia, Dezydery, Emil, Marlena, Roderyk. Stopniowo przenikają też imiona z innych języków, np. Wioleta z włoskiego, Alicja, Delfina z francuskiego, Edwin, Edyta z angielskiego, Blanka z hiszpańskiego. Wzbogacani i uzupełniani przez wieki zasób polskich imion jest bardzo duży. Do najczęściej dziś używanych imion żeńskich zaliczyć można takie, jak: Agnieszka, Anna, Katarzyna, Joanna, Małgorzata, Magdalena, Ewa, a z męskich: Tomasz, Piotr, Paweł, Michał, Łukasz, Marcin, Krzysztof, Wojciech.

Zasób polskich imion wzbogacała też literatura. Do najbardziej znanych imion utworzonych przez pisarzy należy Grażyna. Tworząc imię autor nawiązał do litewskiego przymiotnika gruzuś (piękna); bohaterka jest zwana Grażyną albo piękną księżną. Balladyna bez wątpienia nawiązuje do ballady. Nie jest imieniem nadawanym, chociaż jest w kalendarzu (imieniny ma 28 maja).

Jednym z pierwszych polskich świętych był św. Stanisław. Nosił imię słowiańskie. Dzięki niemu stało się ono często używane i ogromnie popularne. Do tego stopnia, że „już podobno Zygmunt Stary śmiał się, mówiąc Stanisław z izby, Stanisław do izby”. Do rozpowszechnionych imion słowiańskich należały też: Kazimierz, Władysław, Czesław, Wojciech.

Zdecydowana przewaga imion chrześcijańskich datuje się dopiero od soboru trydenckiego (1545-1563), którego uchwały zalecały nadawanie dzieciom przy chrzcie imion świętych Kościoła. W ten sposób przenikają do polszczyzny imiona pochodzące z różnych języków. W sumie przez język polski przewinęło się kilkaset imion chrześcijańskich, z których część utrwaliła się na stałe. Jeszcze w średniowieczu pojawiło się dużo imion germańskich (Detmarus, Waltherus, Heinricus), później spolszczonych: Biernat (Bernhard), Dietrzych (Dietrich), Walcerz (Walther).

Rozpowszechniały się też imiona noszone przez władców europejskich: Henryk, Konrad, Fryderyk, Ludwik. Do popularnych imion żeńskich należały Gertruda i Jadwiga. Tak więc w polskim nazewnictwie osobowym odzwierciedlają się dzieje narodu i jego struktura społeczna.

Ludzie chętnie dowiadują się, co właściwie ich imię oznacza. Ciekawi są też, z jakimi cechami charakteru powiązane są konkretne nazwy osobowe i jacy wielcy ludzie je nosili. Służą temu wydawnictwa popularne i naukowe.

Matka Boża Berdyczowska (cz. VI)

„Królowa i Ozdoba stepów Ukrainy, wzgórz Podola i Wołyńskich lasów, Przecudowna w Berdyczowskim obrazie Maryja” – tak brzmiał najdłuższy tytuł, jaki nadawano łaskami słynącym wizerunku MB Berdyczowskiej.

A że długa i ciekawa jest również historia samego obrazu oraz szeroki zasięg kultu ikony, warto przybliżyć ją w kilku odcinkach ujętych tematycznie w poszczególnych artykułach.

Szósta część obejmuje ostatnie 27 lat (1991-2018), a więc od powrotu karmelitów bosych do Berdyczowa i oddania im zrujnowanego kościoła, aż po dzień dzisiejszy.

Kiedy w roku 1941 w wyniku pożaru spłonęło całe wyposażenie i wystrój kościoła, pozostało jedno wielkie pytanie: a co stało się z obrazem Matki Bożej Berdyczowskiej? Do roku 1991 nie udało się go odnaleźć ani ustalić czy ocalał, bądź gdzie się znajduje? Pojawiały się różne wersje teorii, opowiadań, a nawet świadectw – kto, co widział, kto i co słyszał, gdzie ewentualnie trzeba szukać. Niestety, żadna z tych wersji nie okazała się prawdziwa i trzeba było namalować nowy obraz, ale w nawiązaniu do poprzedniego – na podstawie słownego opisu kolorystycznego z 1925 roku, o Bronisława Jarozińskiego, ostatniego przed wygnaniem przeora berdyczowskiego, i posiłkując się ikonografią zachowanych grafik oraz kopii MB Berdyczowskiej (albowiem, niestety, nie zachowała się żadna fotografia obrazu Matki Bożej). Uczyniła to Bożena Mucha-Sowińska z Krakowa w 1991 roku (opierając się nieco na MB Czerneńskiej, której renowację przeprowadziła wraz ze swym ojcem przed jej koronacją w 1988 roku), dodając od siebie nieco więcej aniołków wokół głów Maryi i Dzieciątka Jezus oraz oko Bożej Opatrzności, centralnie nad głową Maryi. W czerwcu 1997 roku nowa ikona została poświęcona w Krakowie (w kościele św. Jadwigi) przez pp. Jana Pawła II i konsekrowane zostały korony. W lipcu tego samego roku nastąpiła intronizacja obrazu (który przez 15 lat odbierał cześć w tzw. dolnym kościele – najpierw w ołtarzu głównym prezbiterium, a potem w specjalnie przygotowanej kaplicy bocznej z lewej strony prezbiterium). Zaczęły pojawiać się wota dziękczynne, które wieszano po bokach obrazu w szklanych gablotach. 19 lipca 1998 roku podczas dorocznych uroczystości ku czci MB Berdyczowskiej w obecności przedstawiciela Watykanu, Episkopatu Ukrainy, władz zakonu karmelitów bosych, władz Ukrainy i miasta Berdyczowa oraz ponad



Matka Boska Berdyczowska z bisioru

30 tysięcy pielgrzymów (z różnych krajów Europy), nałożył na obraz korony papieskie ordynariusz diecezji kijowsko-żytomierskiej bp Jan Purwiński.

13 września 1998 roku diecezja żytomierska została oddana pod szczególną opiekę Matki Bożej Berdyczowskiej. Poprzedziła tę uroczystość dziesięciodniowa dziękczynna modlitwa do Matki Bożej za koronację jej berdyczowskiego obrazu. Maryjne święto zgromadziło wokół wizerunku Berdyczowskiej Pani wielu pielgrzymów z Ukrainy i z zagranicy. Duchowo łączyło się z Berdyczowem również wiele ukraińskich parafii, gdyż akt oddania diecezji żytomierskiej Matce Bożej Berdyczowskiej wraz z listem biskupa został odczytany we wszystkich kościołach [warto dodać, iż diecezję żytomierską po raz pierwszy powierzył opiece Maryi w listopadzie 1917 roku biskup Ignacy Dubowski, kilka dni po rewolucji (!). Niewątpliwie Matka Najświętsza przez te trudne dziesięciolecia czuwała nad swoimi dziećmi, pomogła im wytrwać i zachować wiarę].

Nastąpiło szybkie odrodzenie kultu, a Berdyczów znów zaczął nabierać wielkiego znaczenia pątniczego. 24 czerwca 2001 roku podczas wizyty apostolskiej Jana Pawła II na Ukrainie, w czasie Eucharystii w Kijowie (na lotnisku Czajka), w ołtarzu głównym przypominającym ko-

zacką łódź umieszczony został obraz MB z Berdyczowa. Wyrazem uznania dla czci Madonny Berdyczowskiej jest przyznanie świątyni przez Konferencję Episkopatu Ukrainy tytułu Sanktuarium Narodowego dla Ukrainy – 27 października 2011 roku. Po ponad 20 latach odbudowy i restauracji Bazyliki (tzw. górnego kościoła) następuje jego konsekracja, a 9 czerwca 2012 roku ikona MB Berdyczowskiej powraca „na swoje dawne miejsce” w samo centrum ołtarza głównego.

W celu utwierdzenia kultu i rozwoju pobożności maryjnej drukowane są obrazki, wydawane książki (o. Benignus J. Wanat) i broszury (foldery), powielane modlitwy, litanie i pieśni ku czci MB Berdyczowskiej, pisane są prace naukowe (s. M. Nina

Antoniuk, ks. Artur Tomaszewski, Irena Selewaniuk), malowane i rozpowszechniane są kopie cudownego obrazu, które poświęcone podczas uroczystości odpustu berdyczowskiego trafiają do różnych kościołów i parafii, nie tylko Ukrainy. I tak znaleźć można je w: Warszawie (parafia św. o. Pio), w Starych Osinach (u ss. Karmelitanek bosych), w Kijowie (w kościele katedralnym św. Aleksandra), w Żytomierzu (w konkatedrze św. Zofii), Andruszowce, Olewsku, Jemilczynie, Charkowie (u ss. karmelitanek bosych oraz byłym kościele karmelitów bosych), Kamieńcu Podolskim (u paulinów), Kazachstanie (u ss. karmelitanek bosych Karagandzie).

Od pewnego czasu pojawiły się też nowe formy ikonograficzne: haftu na osnowie kolorowej kanwy bądź też tzw. bisioru (kolorowych koralików nanizanych na mocną nić) albo z bursztynu, oprawione w ramki, oraz tzw. piaskowania na nagrobkach (wizerunek MB Berdyczowskiej „na plecach” płyty nagrobkowej). Znaleźć ją można również na kubkach, magnesach, talerzach ceramicznych, breloczkach i wielu innych gadżetach. Po prostu znów staje się rozpoznawalna w środowiskach religijnych i turystycznych, a na pewno jest „medialną wizytówką” Berdyczowa i ziemi żytomierskiej.



UCZYMY SIĘ HISTORII

O Kozakach zaporoskich

Ziemie leżące na południo-wschodnim skraju Polski, po obu brzegach Dniepru, nazywano Ukrainą, bo leżały na skraju państwa. Był to kraj żyzny, lecz wyniszczony napadami tatarskimi i słabo zaludniony. Ludzie chętnie przybywali tam ze wszystkich stron i osiedlali się, bo miejsca starczało dla wszystkich.

Na południe od Ukrainy ciągnęły się bezludne stepy, a jeszcze dalej, aż do brzegu Morza Czarnego, koczowali Tatarzy. W tych bezludnych stepach chronili się ludzie uciekający z sąsiednich krajów przed karami. Wyruszała tam także ludźmi niespokojni i żądni przygód. Przybysze osiedlali się, zbierali w gromady. Najczęściej zajmowali się wyprawami rabunkowymi na Tatarów i Turków. Ludzi tych nazywano Kozakami.

Kozackie gromady z czasem połączyły się i utworzyły wojsko. Na czele wojska kozackiego stał ataman. Wszyscy Kozacy byli mu posłuszni i zawsze gotowi do wyruszenia na wyprawę wojenną.

Płynący przez Ukrainę Dniepr pokonuje siedem porohów (progów). Są to skaliste przegrody na rzece, z wirami i gwałtownymi prądami. Poniżej porohów na rzece jest wiele wysp. Na jednej



z nich Kozacy założyli warowny ośrodek i nazwali go Siczą. Ponieważ siedziby ich znajdowały się za porohami, nazywano ich także Zaporozcami. Wojsko kozackie było odważne i bitne. Niejednemu raz wspomagało w wojnie Polaków.

Kozacy często urządzali wyprawy zbrojne na Turcję. Wyprawiali się na łodziach zwanych czajkami. Płynęli na nich do ujścia Dniepru, a potem przez Morze Czarne, aż do tureckiego wy-

brzeża. Tam napadali na miasta, palili je i płądrowali. Zdarzało się, że atakowali przedmieścia tureckiej stolicy, Stambułu.

Sułtan turecki niejednemu raz domagał się od króla polskiego, by poskromił Kozaków, lecz uspokoić ich nie było łatwo. Parokrotnie Kozacy buntowali się przeciwko polskiemu panowaniu. Za każdym razem polskie wojska tłumili bunt.

Stanisław Marciniak

Drogi i bezdroża współczesnej kultury polskiej

Druga wojna światowa i powojenne zawirowania polityczne zmieniły w sposób diametralny oblicze polskiej kultury.

W wyniku działań wojennych i niekorzystnych ustaleń konferencji pokojowej w Jałcie Polska poniosła ogromne straty w dziedzinie kultury. Poza granicami kraju pozostały całe dawne Kresy wraz z wielewiekowym dorobkiem kulturalnym. Zginęło bezpowrotnie wiele bezcennych dzieł sztuki, rękopisów i starodruków. Zniszczono kościoły, klasztory i dwory ziemiańskie. Zniszczono ludzi. Nie najlepsza sytuacja była również na terenach, które pozostały w granicach Polski. Czego nie zdążyli zniszczyć lub wywieźć Niemcy, niszczyły władze komunistyczne. Dotyczyło to przede wszystkim dworów ziemiańskich, które zostały upaństwowione, a to oznaczało w praktyce ogołocenie ich ze wszystkich cennych przedmiotów, a następnie przekazanie pustych budynków różnym instytucjom, które je najczęściej przebudowały, dostosowując do własnych potrzeb, albo je po prostu burzyły.

Te, które ocalały, popadały w ruinę. W ten sposób z polskiego krajobrazu zniknęło to, co od kilku stuleci było symbolem polskości: urokliwe dworki i dwory otoczone kępą drzew...

Nagatywny wpływ na stan polskiej kultury po II wojnie światowej miało znaczne przeredzenie szeregów inteligencji, niszczonej w czasie wojny zarówno przez Niemców, jak i Sowieców. Po wojnie część inteligencji polskiej pozostała na Zachodzie w obawie przed aresztowaniem w kraju. Władze komunistyczne zatrzymywały bowiem każdego, kto miał jakiegokolwiek związek z rządem emigracyjnym w Londynie, czy armią generała Andersa. Aresztowano również członków Armii Krajowej, którą uznano za faszystowską organizację przestępczą.

Przedwojenna inteligencja, która została w kraju i której udało się uniknąć aresztowania, była wyraźnie dyskryminowana. Ludzie ci bardzo często nie mogli pracować w swoich zawodach, byli wykwaterowani ze swoich mieszkań, a ich dzieci miały utrudniony dostęp do szkół.

Dyskryminowane było także duchowieństwo. Wielu księży aresztowano, w tym prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego. Niektórzy księża znikali bez śladu, inni padali ofiarą „nieznanych sprawców”, złodziei, podpalaczy itp. Wiele klasztorów pozbawiono możliwości dalszego funkcjonowania, odbierając im szpitale, szkoły i ochronki. Taki stan rzeczy trwał do przewrotu październikowego 1956 roku. Władze komunistyczne,



Prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński

niszcząc polską inteligencję, głosiły jednocześnie postulat upowszechnienia kultury wśród ludu pracującego miast i wsi. Mnożyły się więc domy kultury, kina, teatry, biblioteki, ale ich poziom ograniczany cenzurą pozostawiał wiele do życzenia. Jedynym bezpiecznym tematem chętnie podejmowanym przez domy kultury były zespoły taneczne, toteż powstało ich wówczas bardzo dużo. Wiele z nich prezentowało bardzo wysoki poziom artystyczny, chociażby słynne „Mazowsze”, które podbijało cały świat.

Były też inne pozytywne zjawiska w Polsce powojennej. Największym osiągnięciem Polaków w pierwszych najtrudniejszych latach powojennych była likwidacja analfabetyzmu, powszechny dostęp do bezpłatnych szkół i odbudowa kraju ze zniszczeń wojennych. Na uwagę zasługuje zwłaszcza odbudowa Warszawy, która była zniszczona w 90 proc. i którą należało właściwie na nowo wybudować. Było to możliwe jedynie dzięki niezwykłej ofiarności zwykłych ludzi.

W okresie PRL-u budowano dużo i szybko, ale efekty tego były nieadekwatne do poniesionych kosztów. Domy mieszkalne były szare, tandentne i wszystkie podobne do siebie. Sklepy, w których z resztą nic nie było, odstraszały swoim wyglądem potencjalnych klientów,

a zakłady przemysłowe budowano bardzo często tam, gdzie zagrażały środowisku naturalnemu lub zabytkom. I tak np. obok historycznych murów Krakowa wyrosło wielkie, przemysłowe miasto Nowa Huta, a w pobliżu cichego, uzdrowiskowego Nałęczowa usytuowano potężne zakłady chemiczne.

Sytuacja w kulturze zaczęła powoli poprawiać w latach 60., kiedy po przewrocie październikowym 1956 roku złagodniała cenzura i doszło do głosu nowe pokolenie inteligencji wykształconej już po wojnie. Młoda inteligencja buntowała się przeciwko izolacji od Zachodu, ograniczaniu swobody twórczej oraz przeciwko innym socjalistycznym absurdom. Wyrazem tego buntu były między innymi wydarzenia marcowe 1968 roku. Wkrótce potem wybuchły strajki i protesty robotnicze na Wybrzeżu, co doprowadziło do zmiany na szczytach władzy. Nowy sekretarz partii Edward Gierek, dokonując pewnych zmian w polityce zagranicznej kraju, stworzył możliwości wymiany kulturalnej z Zachodem, wprowadzając w bardzo ograniczonym zakresie, ale po 25 latach całkowitej izolacji wydawało się to prawdziwym cudem. Nastąpiło wyraźne ożywienie w działalności wydawnictwa, teatrów i zespołów artystycznych i filmowych. Powstało wówczas bardzo dużo

dobrych filmów (np. słynny „Człowiek z marmuru” Andrzeja Wajdy) i adaptacji filmowych wybitnych dzieł literackich („Potop”, „Pan Wołodyjowski”, Jerzego Hoffmana, „Noce i Dnie” Jerzego Antczaka i inne). Możliwe stały się także wyjazdy na Zachód w celach naukowych i artystycznych, chociaż uzyskanie paszportu było sprawą niezwykle trudną.

A potem był wybór Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, jego tryumfalny przyjazd do kraju i prorocze słowa na placu Zwycięstwa w Warszawie: „Niech zstąpi Duch Twój...”.

W rok później wybuchła „Solidarność” i nastąpiło narodowe przebudzenie. I nic już nie mogło powstrzymać tej lawiny patriotycznego uniesienia; żaden stan wojenny, żadne internowanie, nawet śmierć górników z „Wujka”. To tylko podsycalo gniew narodu.

Wrzeszcie, w 1988 roku władze komunistyczne przestraszone garbaczowską pieriestrojką i ogromną popularnością w świecie Jana Pawła II i Lecha Wałęsy zgodziły się na negocjacje z władzami „Solidarności”. Zaczęły się obrady „Okrągłego stołu”, a 4 czerwca 1989 roku odbyły się pierwsze, wolne wybory. Wydawało się wówczas, że przed Polską rysują się wspaniałe perspektywy. Mieliśmy poparcie całego świata, mieliśmy swojego papieża i mieliśmy wiarę, nadzieję i dużo zapasu do budowania nowego ładu. Byliśmy dumni z tego, że to właśnie my daliśmy przykład innym „jak zwyciężać mamy”, bo w ślad za Polską poszły inne kraje „demokracji ludowej” i mur berliński runął dosłownie i w przenośni. Niestety, nie doprowadziliśmy spraw do końca. Nie rozliczyliśmy się z przeszłością, i to zaczęło się szybko mścić. Pozostały dawne partyjno-mafijne układy, nikt nie został ukarany ani za stan wojenny, ani za wcześniejsze zbrodnie. Żaden z komunistycznych zbrodniarzy nie trafił do więzienia i nie stracił wysokiej emerytury. Zaczęły się podejrzane transakcje finansowe i wyprzedaż majątku narodowego. Pogłębiały się różnice między biednymi a bogatymi i rosło społeczne niezadowolenie. Nie najlepiej wyglądała również sytuacja w kulturze. Wprawdzie cenzury już nie było, ale nie było też pieniędzy na działalność kulturalną. Instytucje kulturalne musiały być właściwie samowystarczalne, dlatego też nie podejmowały żadnych ambitniejszych zadań, tylko skupiały się na działaniach, który przynosiły łatwy i szybki zysk. Dotyczyło to także środków masowego przekazu. Kolorowe, plotkarskie piśma, komercyjne stacje telewizyjne kuśiły „błyskotkami” i odwracały uwagę społeczeństwa od tego, co naprawdę ważne.

Ponadto, wraz z towarami, które zapelniały polskie sklepy, spłynęła do Polski z Zachodu szerokim strumieniem literatura i sztuka „dla ubogich”. To, co nam było tandetą i kiczem, u nas uchodziło za ostatni krzyk mody, ponieważ pochodziło z Zachodu. Wkrótce pojawiło się kolejne zagrożenie: narkotyki i zachodni model życia, który odrzuca tradycyjne, chrześcijańskie wartości, sankcjonuje konkubinaty, związki homoseksualne, aborcję i eutanazję. Pewnym zagrożeniem dla kultury polskiej stał się również akces Polski do Unii Europejskiej, o czym się rzadko i niechętnie mówi. Chodzi przede wszystkim o system oświaty, który dostosowany do wymogów unijnych doprowadził do dramatycznego obniżenia poziomu nauczania. W czasach komunistycznych polska szkoła, mimo wielu swoich mankamentów, należała do najlepszych w Europie. Obecnie, nawet wśród studentów, obserwuje się wtórny analfabetyzm – brak elementarnej umiejętności pisania i czytania, nie mówiąc już o wiedzy encyklopedycznej.

Innym zagrożeniem wynikającym z przynależności do Unii Europejskiej jest tak preferowana przez Zachód wielokulturowość i migracja ludności. O tym, do czego to prowadzi, przekonali się już Niemcy i Francuzi. W Polsce takich problemów jeszcze nie ma, ale za to pojawiło się inne, równie groźne zjawisko – zanik uczuć patriotycznych i dezawuowanie wszystkiego co polskie. Nawet w czasach komunistycznych nie było takiego ośmieszania narodowych świętości, jak obecnie. Patriotyzm stał się czymś, co człowieka dyskwalifikuje i eliminuje z życia publicznego. Jeśli ktoś próbuje bronić dobrego imienia Polski, albo manifestuje swoje uczucia patriotyczne, uważany jest za oszołoma i nacjonalistę i nie cieszy się ani sympatią władz, ani mediów. Znacznie większą popularnością cieszą się ci, którzy szkalują Polskę i Polaków, drwią z polskich bohaterów narodowych, z polskiej historii i polskich symboli narodowych.

Wielce niepokojące jest również dość duże poparcie społeczne dla ludzi, którzy negują wszystkie tradycyjne wartości, i których zachowanie jest zaprzeczeniem dobrych obyczajów i kultury osobistej.

Wydaje się, że obecnie, podobnie jak u schyłku XVIII wieku, potrzebna jest powszechna mobilizacja w obronie suwerenności, patriotyzmu i chrześcijańskich wartości. Jest to ogromne wyzwanie dla polskiego Kościoła, polskiej szkoły i wszystkich, którzy zajmują się zarówno polityką, jak i kulturą.

Alicja Omiotek, „Jak trudno być Polakiem”

Najważniejsze polskie rocznice

KWIECIEŃ

19.04. – 35. rocznica śmierci Jerzego Andrzejewskiego (1909–1983), polskiego prozaika, publicysty, felietonisty, scenarzysty

26.04. – 115. rocznica urodzin Anny Kowalskiej (1903–1969), polskiej pisarki, nowelistki

28.04. – 40. rocznica śmierci Witolda Zechentera (1904–1978), polskiego poety, satyryka, autora utworów dla dzieci i młodzieży, tłumacza

29.04. – DZIEŃ PAMIĘCI ŻYDÓW

30.04. – 70. rocznica powstania w Warszawie Instytutu Badań Literackich (1948)

MAJ

2.05. – DZIEŃ FLAGI

2.05. – DZIEŃ POLONII I POLAKÓW ZA GRANICĄ

3.05. – ŚWIĘTO KONSTITUCJI 3 MAJA (POLSKA)

9.05. – ŚWIĘTO UNII EUROPEJSKIEJ

12.05. – 10. rocznica śmierci Ireny Sendlerowej (1910–2008), polskiej działaczki społecznej, Sprawiedliwej wśród Narodów Świata

23.05. – 135. rocznica śmierci Cypriana Kamila Norwida (1821–1883), polskiego poety, prozaika, dramaturga, eseisty, grafika, rzeźbiarza, malarza i filozofa

24.05. – 475. rocznica śmierci Mikołaja Kopernika (1473–1543), polskiego astronoma, matematyka, twórcy heliocentrycznej teorii budowy świata

CZERWIEC

3.06. – 225. rocznica urodzin Antoniego Malczewskiego (1793–1826), polskiego poety, pierwszego polskiego zdobywcy szczytu Mont Blanc (1818)

17.06. – 35. rocznica śmierci Mirona Białoszewskiego (1922–1983), polskiego poety, prozaika, dramaturga

19.06. – 55. rocznica I Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu (1963)

20.06. – 225. rocznica urodzin Aleksandra Fredry (1793–1876), polskiego komediopisarza, pamiętnikarza, poety

24.06. – 180. rocznica urodzin Jana Matejki (1838–1893), polskiego malarza



Piłsudski i Paderewski, 1919 rok

Ignacy Jan Paderewski – wielki artysta, wielki Polak

Ciąg dalszy z nr. 1(132).

Po przyjeździe do Warszawy artysta spotkał się z Piłsudskim i podjął roli mediatora pomiędzy nim a obozem Dmowskiego. 16 stycznia 1919 został premierem, pełniąc również funkcję ministra spraw zagranicznych. Reprezentował Polskę na konferencji w Paryżu, zakończonej podpisaniem traktatu wersalskiego. Wiedział, że jego gabinet ma charakter wyłącznie przejściowy, dlatego w grudniu 1919 podał się do dymisji. Następnie wyjechał do Szwajcarii, aby odpocząć od polityki. Powrócił jednak do kraju w kulminacji wojny polsko-bolszewickiej w 1920. Został wysłannikiem rządu polskiego do Ligi Narodów. Wkrótce jednak, w 1921 roku, zrezygnował z tej funkcji. Choć spełniał się w roli polityka, chciał być także artystą.

W 1922 roku ponownie wyjechał do USA. Jego pierwszy po długiej przerwie koncert zebrał w nowojorskiej Carnegie Hall całą kulturalną elitę miasta. Chcąc wesprzeć bezrobotnych amerykańskich muzyków, dał w Madison Square Garden recital, na który przybyło 16 tysięcy ludzi. Wkrótce też wyruszył w kolejną podróż swoją kolejową salonką. Niedługo dane mu jednak było cieszyć się życiem koncertującego muzyka. Świat szykował się do kolejnej wojny, a sprawy ojczyzny były mu zbyt drogie, by mógł stać z boku i tylko patrzeć. Po śmierci Piłsudskiego w 1935 Paderewski współtworzył tzw. Front Morges. Po wybuchu II wojny światowej wszedł w skład władz Polski na uchodź-

stwie. Został przewodniczącym Rady Narodowej w Londynie, która stanowiła substytut sejmu na emigracji.

Po raz ostatni przyjechał do Ameryki 6 listopada 1940 roku. Zatrzymał się, jak zwykle, w hotelu Gotham, jednak kilka tygodni później przeniósł się do tańszego Buckingham. Brakowało mu pieniędzy. Pomimo zaawansowanego wieku był bardzo aktywny. Starał się przekonać Amerykanów, by pospieszyli ze wsparciem dla Brytyjczyków. Radiowa sieć Columbia przekazała ten apel 8 grudnia. W trakcie audjencji u prezydenta Roosevelta Paderewski prosił o interwencję w sprawie Polaków we Francji pod rządami Vichy. Uporczywe wysiłki propagandowe i dyplomatyczne przynosiły jednak mizerne efekty. Autorytet z minionych lat i legenda wirtuoza nie wystarczały, by sterować zawiłymi meandrami polityki lat 40.

W maju 1941 roku Ignacy Jan Paderewski powrócił z Palm Springs do Nowego Jorku, a miesiąc później, 22 czerwca, mimo panującego upału i ciężkiego, wilgotnego klimatu postanowił przemówić na spotkaniu weteranów w Oak Ridge. Miał już wtedy prawie 81 lat i choć umysł działał sprawnie, ciało coraz bardziej słabło. Nie wiadomo, kto namówił mistrza, by zamiast zwyczajowego wina wypił szklankę coca-coli, ale wiadomo, że spowodowało to katastrofalne następstwa. Zwykłe przeziębienie błyskawicznie przekształciło się w zapalenie płuc. Tydzień trwała walka o życie pianisty, która zakończyła się 29

czerwca o 11 rano w jego pokoju hotelowym. Następnego dnia premier Rządu RP na uchodźstwie i Naczelnny Wódz gen. Władysław Sikorski wydał rozkaz nr 11, w którego ostatnich słowach napisał: „Naród polski, okryty głęboką żalobą po pamięci I. J. Paderewskiego, traci z Jego odejściem od nas na zawsze jednego z największych swych duchów przewodnich. Cześć Jego pamięci!”.

Śmierć Paderewskiego powinna zakończyć jego historię, jednak wiele jeszcze lat miało upłynąć, zanim nad trumną zrobiło się faktycznie cicho. Początkowo został pochowany w Arlington koło Waszyngtonu. Dopiero w 1992 roku szczątki sprowadzono do Polski, czemu towarzyszyła burzliwa dyskusja, gdzie należy je pochować. Rozważano Wawel, ale ostatecznie skorzystano z propozycji Jerzego Waldorffa, by spoczął w krypcie archikatedry św. Jana w Warszawie, tuż obok Sienkiewicza. Zagadką pozostawała sprawa serca mistrza. Krótco przed śmiercią poprosił swoją siostrę, Antoninę Wilkowską, by zostało ono w Ameryce. Jan Smoleński – właściciel zakładu pogrzebowego organizującego ceremonię – spełnił tę wolę, zabalsamował serce i czekał na informację, gdzie ma zostać pochowane. Jednak cztery miesiące po śmierci Paderewskiego jego siostra także zmarła i nie miał już kto zdecydować. Ostatecznie przedsiębiorca sam umieścił urnę w mauzoleum cmentarza Cypress Hill. Stało się to 21 grudnia 1945 roku po cichu i bez

świadków. Mijały lata. Serce odnalazło się zupełnie przypadkowo w 1959 roku, gdy Conrad J. Wycka ze szwagrem Henrykiem Archackim wybrali się na zwiedzanie pięknego nowojorskiego cmentarza. W niszy nr 25 bocznej nawy mauzoleum z osłupieniem odkryli napis „Ignacy Jan Paderewski, 1860-1941”. Archacki zbadał sprawę i gdy wszystko wyjaśnił, rozpoczął starania o nowe miejsce pochówku. Kongres Polonii Amerykańskiej zwlekał wiele lat z zajęciem się sprawą, aż w 1986 roku podjęto decyzję, by urnę umieścić w Doylstown. To zakończyło tułaczkę serca, ale nie zakończyło innych sporów wokół artysty.

Gdy nie wiadomo, o co chodzi, zwykle chodzi o pieniądze. Paderewski za życia zgromadził prawdziwą fortunę, na którą różni ludzie mieli oczywiście chrapkę. Choć trudno w to uwierzyć, procesy sądowe związane ze sprawą testamentu pianisty trwały jeszcze w 2002 roku. Wszystko zaczęło się jednak znacznie wcześniej, zaraz po zakończeniu wojny. Siostra artysty, której przekazał cały majątek, przeżyła go ledwie o kilka miesięcy. W ostatniej woli swoim jedynym spadkobiercą uczyniła Sylwina Strakacza, sekretarza i przyjaciela Paderewskiego. On zaś zlecił likwidację majątku szwajcarskiemu mecenasowi Henry'emu Vallotonowi. Będąc daleko, Strakacz nie miał większej kontroli nad poczynaniami obrotnego prawnika. Ów zaś korzystał z każdej okazji, by drogą bardziej lub mniej legalną przywłaszczyć sobie jak najwięcej. W sprawę wkrótce wmixowały się także władze PRL. Paderewski chciał, aby sporą część jego majątku otrzymały uniwersytety we Lwowie i Poznaniu, Konserwatorium Warszawskie oraz gimnazjum jego imienia w Poznaniu. Komuniści zignorowali wolę zmarłego i wszystko przekazali Uniwersytetowi Jagiellońskiemu. Położyli też łapę na wielu innych cennych przedmiotach. Było to możliwe po zrzeczeniu się przez Strakacza wszelkich praw spadkowych pod wpływem gróźb i nacisków z polskiej strony. Zamiast niego właścicielem spadku stał się przyrodni brat Paderewskiego, Józef, nauczyciel mieszkający w Bydgoszczy. Była to wystarczająca furтка dla reżimu, by dobrać się do sporej części majątku. Zaczęli od biżuterii i najcenniejszych dzieł sztuki. Poupychane w workach i skrzyniach, składano je w piwnicach poselstwa w Bernie. Od jesieni 1951 roku partiami przyjeżdżały do Warszawy. W spisie transportu z 10 września widnieje m.in. 31 złotych przedmiotów, sznurzy pereł, srebra i trzy obrazy (Siemiradzkiego i Stanisławskiego). 23 stycznia 1952 roku kustosz Muzeum Narodowego po-

kwitował odbiór 8 dokumentów z podpisami królów polskich, 8 grafik Leona Wyczółkowskiego, itp. Ewidencja, która jest do wglądu w archiwum MSZ, zawiera kilkadziesiąt bardzo cennych dla kultury polskiej dzieł. Muzeum Narodowe nie posiada ich w swoich zbiorach. Jedynie niepełna kolekcja porcelany z Dalekiego Wschodu pokazywana jest co jakiś czas jako spadek po Paderewskim. Cenny księgozbiór, po przewiezieniu wagonem kolejowym do Warszawy, umieszczono w zawilgoconych magazynach na Służewcu. For-



tepian koncertowy Steinwaya, ku rozpaczy Jerzego Waldorffa, został zrujnowany przez młodych muzyków w Warszawskim Konserwatorium. Biżuteria, numizmaty i medale ze szlacheńskich kruszców trafiły przez „Dese” po cenach umownych do wybranych lub wskazanych osób.

Józef Paderewski otrzymał wszystko, co nie miało żadnej wartości historycznej i minimalną materialną, m.in. starą garderobę i pościel. Staruszkowi, dorabiającemu do głodowej emerytury korepetycjami z matematyki, MSZ przysyłało co kwartał niewielką, złotową zaliczkę. Raz tylko, po długich prośbach, otrzymał szwajcarskie zastrzyki wartości czterdziestu kilku franków. Gdy zaczęli przyjeżdżać zachodni dziennikarze, przeniesiono go z jednopokojowego mieszkania w walącej się ruderze do dwupokojowego w solidniejszym domu. A kiedy zaczął ogarniać wyobraźnię ogrom majątku (często podpisywał upoważnienia dla adwokatów sprzedających różne posiadłości), radcy prawni z MSZ poinformowali go, że zgodnie z testamentem odziedziczył tylko legat w wysokości jednego tysiąca dolarów rocznie. Otrzymał go, gdy spieniężone zostaną ruchomości i nieruchomości spadku. Nie zobaczył tej sumy do śmierci.

Posiadłość w Riond-Bosson coraz bardziej pustoszała i popadała w ruinę. W roku 1953 budynek sprzedano. Nabyw-

cą był Aga Khan III, który chciał zamieścić ją w muzeum Paderewskiego. Cena wyniosła 454 000 franków. Niestety, muzeum nigdy nie powstało. Komuś, widać, na tym zależało. Cała afera z testamentem była wielką kompromitacją szwajcarskiego wymiaru sprawiedliwości. Po serii tajemniczych włamań, kradzieży i innych nieprzyjemności, Aga Khan sprzedał Riond-Bosson pewnemu handlarzowi bydła. Ten z kolei – rzeźnikowi. Posiadłość przechodziła z rąk do rąk, coraz bardziej niszcząc. W roku 1957 władze kantonu

Vaud zaplanowały w tym miejscu autostradę i zrównały z ziemią ogromny, piękny park. Z domu stopniowo zniknęło wszystko, łącznie z klamkami i kranami. W roku 1966 budynek zburzono. Dziś nie ma po nim nawet śladu.

Podobny los spotkał amerykańskie rancho pianisty oraz ziemię w San Paulo. Spieniężono szwajcarskie, japońskie i argentyńskie papiery wartościowe oraz zrealizowano trzy amerykańskie polisy ubezpieczeniowe na życie na łączną kwotę 650 tysięcy dolarów.

Spory i wzajemne oskarżenia pomiędzy rodzinami bliskich Paderewskiemu osób trwają praktycznie do dziś. Jeszcze w 2002 roku krakowski sąd apelacyjny nakazał wydawnictwu PWM przeprosić córkę Sylwina Strakacza za twierdzenia zawarte w książce „Tajemnica testamentu Paderewskiego” autorstwa Simone Giron de Pourtales. Autorka w ostrych słowach oskarżała w niej Strakacza o spisek na życie pianisty i ukrycie jego testamentu, by zagarnąć cały majątek dla siebie.

Wielcy ludzie zawsze mają wokół siebie mnóstwo przyjaciół, ale także tych, którzy wkradając się w ich łaski, próbują coś zyskać dla siebie. Historia Paderewskiego to piękna karta w dziejach muzyki i Polski, ale ma też ciemną stronę. Dobrze, że Mistrz nie musiał tego wszystkiego oglądać.

POLSKI INFORMATOR ŻYTOMIERZA I BERDYCZOWA

Radio Żytomierz

- Co miesiąc, w każdą pierwszą sobotę miesiąca o godzinie 20:00, można słuchać półgodzinnej audycji w języku polskim w Radiu Żytomierz (radio kablowe).

Telewizja Żytomierz dla Polaków

- Program ŻOZPU „Polacy Żytomierszczyzny” ukazuje się cotygodniowo w niedzielę o 12:30 w języku polskim, w poniedziałek o 18:30 w języku ukraińskim, autor *Olga Kolesowa*. www.zozpu.zhitomir.net.
- TRK „Sojuz-TV” transmituje TV Polonia codziennie od 13:00 do 18:20.

Polskie stowarzyszenia w Żytomierzu

- Dom Polski w Żytomierzu, ul. Czerniachowskiego, 34 b, tel. (0412) 24-34-22, dyrektor *Irena Perszko*, godziny pracy – codziennie (prócz niedzieli) od 9:00 do 18:00.
- Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie, prezes *Wiktoria Laskowska-Szczur*, CENTRUM POLSKIE ul. Teatralna 17 / 20 kab 110-111; 10013 m. Żytomierz tel. + 38 0971998308, www.zozpu.zhitomir.net.
- Stowarzyszenie Nauczycieli Polonistów Żytomierszczyzny, prezes *Mirosława Starowierow*, 10020 Żytomierz, ul. Michajłowska, 15, tel. (0412) 37-46-75.
- Towarzystwo Kultury Polskiej na Żytomierszczyźnie im. J.I.Kraszewskiego, przewodniczący *Jerzy Bagiński*, tel. domowy (0412) 37-89-97.
- Polskie Naukowe Towarzystwo w Żytomierzu, ul. Czerniachowskiego 34b, prezes *Irena Baładyńska*, tel. (+38067) 4121570; e-mail: ptnz@ptnz.org.ua.

Polskie stowarzyszenia w Berdyczowie

- Berdyczowskie Polskie Stowarzyszenie Wspierania Przedsiębiorczości, prezes *Aleksander Rudnicki*, ul. L. Karastojanowej, 22, tel. (04143) 4-18-30.
- Berdyczowski Oddział Związku Polaków Ukrainy, prezes *Larysa Werwińska*, ul. Puszkina 46, tel. (04143) 2-23-78.
- Berdyczowskie Rejonowe Stowarzyszenie Polaków „Rodzina”, prezes: *Aha Gryniwicz*, ul. Żytomierska, 43/36, 13300 Berdyczów, tel.: +38 (097) 956-60-76, e-mail: walentyna159@mail.ru.
- Polskie Radio Berdyczów. Organizacja społeczna „Polskie Radio Berdyczów” przygotowuje i nadaje w piątki o godz. 19.00 na antenie berdyczowskiej stacji radiowej Live 102,0 FM polskojęzyczną audycję „Polska Bliżej”, redaktor naczelny *Jerzy Sokalski*, tel. + 38 (067) 941-65-70, e-mail: polskieradioberdyczow@gmail.com; www.livefm.com.ua.

Msze w języku polskim w Żytomierzu

- **Katedra św. Zofii** – msze św. w j. polskim w dni powszednie są o godz. 7:30 i o 8:00 z kazaniem; w niedzielę – o godz. 8:00 i 12:00.
- **Kościół oo. Bernardynów św. Jana z Dukli** – codziennie 7:00, w niedziele 7:00, 9:00, 13:30.

Msze dwujęzyczne – częściowo w języku polskim, częściowo po ukraińsku w Berdyczowie

- **Kościół w Klasztorze Karmelitów Bosych** – niedziele 8:00, 10:00, 12:00, 17:00, sobota 8:00, 17:00, codziennie 8:00 i 18:00.
- **Kościół św. Barbary** – niedziele 8:30, 10:00, 12:00, 13:30, 18:00, codziennie 8:00, 18:00.
- **Kaplica ul. Czudnowska** – niedziele 18:00.

piątek – 16:00 (okres zimowy); 19:00 – (okres letni).

(Przepraszamy za wszelkie braki i nieścisłości w naszym informatorze. Wszystkich zainteresowanych prosimy o nadsyłanie informacji na temat swoich organizacji, imprez polskich itp. Redakcja)



Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą



Mozaika Berdyczowska jest wydawana przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

Mozaika Berdyczowska

Wydaje: Rada Berdyczowskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie (obwód żytomierski).

Redaguje zespół w składzie:

Larysa Werwińska – redaktor naczelny

Piotr Kościński (Warszawa) – dyrektor ds. wydawniczych i programowych

Walentyna Koleśnik – sekretarz odpowiedzialny

Alaksiej Salej – opracowanie graficzne i techniczne

Halina Wojnarska – korekta

Stanisław Rudnicki – opracowanie witryny internetowej e-mail: admin@mozberd.com.ua

Alicja Werwińska – kurier

Adres do korespondencji:

Ukraina,
13302 Berdyczów,
ul. Winnicka, 59, lok. 109.
tel.: (380 4143) 2-31-72,
www.mozberd.com.ua
e-mail: werwinska@gmail.com

Zapraszamy wszystkich chętnych do nadsyłania listów i artykułów, ale informujemy, że za zamieszczone materiały nie wypłacamy honorarium (redakcja pracuje społecznie), a tekstów niezamówionych nie zwracamy.

«Бердичівська Мозаїка»

(польською мовою)
Благодійна культурно-освітня газета.
Виходить кожних 3 місяці.

Видавець – Рада Бердичівського Відділення Спілки Поляків України

Зареєстрована 25 квітня 1995 року Житомирським обласним управлінням по пресі, свідоцтво про реєстрацію серії ЖТ № 70.

Адреса для кореспонденції:

м. Бердичів,
вул. Винницька, 59/109
Тел. 2-31-72

Надруковано ФОП Євенок О. О.,
вул. Мала Бердичівська, 17а, м. Житомир

Тираж 1000 примірників.
2,5 друкованого аркуша